Nr. 226. Wtorek, 2 Października 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 1 ? (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granicą 7.80 Zł.

Räubergeschichten.

Minister Zaleski w wywiadzie udzielonym Polskiej Ajencji Telegraficznej wskazał na szereg tendencyjnych informacyj, szerzonych przez prasę niemiecką na temat stosunków i wypadków w Polsce. Motywem jego wystąpienia było szczere dążenie, by stosunki między sąsiadami układały się w duchu wzajemnego zaufania. Poprzedni wyrzut, skierowany przez polskiego Ministra spraw zagranicznych pod adresem dzienników niemieckich, spotkał się z nieżyczliwem przyjęciem w prasie niemieckiej, której część chciała w tem widzieć próbę ograniczenia korespondentów niemieckich, bawiących w Polsce w swobodnem wypowiadaniu swoich opinji. Dlatego też dobrze uczynił p. Minister Zaleski, powracając raz jeszcze do tego tematu, ilustrując go szeregiem tendencyjnych oświetleń, podanych w dziennikach i biuletynach agencji niemieckich, na temat stosunków w Polsce i podkreślając znaczenie uczciwego informowania dla rozwoju wzajemnych stosunków.

Niemcy nie bezpodstawnie w wielu wypadkach powołują się na poziom swojej prasy, tak intelektualny jak i informacyjny, i twierdzą, że niezależność jej i uczciwość jest większą, niż to w stosunkach prasowych w innych państwach ma miejsce. Ta niezależność widoczna jest w dość wysokim stopniu, o ile o omawianie i krytykę wewnętrznych stosunków niemieckich chodzi, w dziedzinie jednak problemów zagranicznych sprawa przedstawia się inaczej.

Na tym terenie pisma niemieckie w znacznie przeważającej części, i to nawet organy pod każdym względem niezależne, słuchają podszeptów zewnętrznych, stają się narzędziem kampanji i akcyj politycznych i dyplomatycznych, przyczem ręka kierująca taką działalnością nie znajduje się w lokalach redakcji. Że akcje takie są nieraz szkodliwe i błędne, że motywy ich pozostają ukryte czytelnikowi, a poszczególne fazy ich nie pozostają nieraz ze sobą w związku, to mieliśmy niejednokrotnie sposobność obserwować.

W parę tygodni przed legjonowym zjazdem wileńskim, powódź plotek ujemnych i tendencyjnych zalała prasę niemiecką na temat imputowanych polityce polskiej intencyj. Po zjeździe wileńskim nastąpił zwrot i z przyjemnością czytaliśmy w szeregu pism niemieckich, zwłaszcza lewicowych i demokratycznych, korespondencje i artykuły, nacechowane duchem objektywności, a nawet niekiedy życzliwości. Obecnie znów powiał inny wiatr, który las pism niemieckich zwrócił w innym kierunku. W związku z krótkotrwałym pobytem Ministra Zaleskiego w Paryżu w drodze powrotnej z obrad genewskich, pisma niemieckie podały szereg informacyj tendencyjnych i nieprawdziwych, których celem miało być wykazanie, że jakoby w stosunkach polsko - francuskich coś się popsuło. Minister Zaleski energicznie i w sposób przekonywujący rozdarł tę sieć plotek i fałszywych wiadomości.

Obecnie pisma niemieckie idą jeszcze krok dalej. Oto, czerpiąc z bardzo podejrzenych i zdecydowanie niewiarogodnych źródeł informacyjnych kowieńskich, podają istne Räubergeschichten o stosunkach w Polsce, nie podkreślając nawet, że czynią to na odpowiedzialność źródeł, niegodnych wielkich organów prasowych, mających ambicje odgrywania roli twórczej na arenie międzynarodowej.

Niemcy żalą się niejednokrotnie na rzekomo niechętny stosunek znacznej części prasy i opinji polskiej w stosunku do nich. Nastawienie to, znajdujące usprawiedliwienie i wytłumaczenie w długich latach ucisku, których doznawał zabór pruski, ustąpiło w opinji miejsca szczeremu pragnieniu, aby stosunki między sąsiadami stały się normalne i nacechowane duchem zaufania. Dążenie do objektywnego informowania o stosunkach niemieckich zaznacza się również w prasie polskiej, zwłaszcza tego obozu, który popiera działalność obecnego Rządu.

Tego samego mamy prawo oczekiwać od dzienników niemieckich. Żądamy, aby nie zatruwały atmosfery toczących się między obu państwami rokowań, aby nie degradowały się do poziomu narzędzi ukrytej jakiejś, niechętnej Polsce polityki, i aby wspólnie z prasą polską pracowały nad wybudowaniem mostu porozumienia między obu narodami, gdyż tylko w ten sposób dadzą dowód szczerości swoich intencyj pokojowych, tylokrotnie na forum publicznem proklamowanych.

Marszałek Piłsudski w Bukareszcie.

Bukareszt, 30 września. (PAT). Marszałek Piłsudski przybył tu samochodem i zatrzymał się w poselstwie polskiem. P. Marsz. wraz ze świtą udał się dziś rano na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec. Marszałka powitali minister wojny, szef sztabu generalnego, dowódca korpusu, prefekt policji, liczni wyżsi oficerowie, członkowie poselstwa polskiego oraz poseł rumuński w Warszawie, Davila. P. Marszałek udał się następnie do muzeum wojskowego, które zwiedzał dość długo, poczem zwiedził szereg innych muzeów. Następnie P. Marszałek odbył rozmowę z prezesem Rady ministrów Bratianu. O godz. 12.30 P. Marszałek był przyjęty na audjencji przez Radę regencyjną, poczem wziął udział w śniadaniu, wydanem na Jego cześć przez regencję. W śniadaniu wzięli udział ministrowie Bratianu, Duca, Argetojanu, gen. Angelescu, członkowie domu królewskiego, wojskowego i cywilnego, poseł Davila i poseł Szembek wraz z członkami poselstwa. O godz. 17 P. Marszałek złożył wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie odbył dłuższą rozmowę z ministrem Argetojanu.

Prasa berlińska wobec ostatniego wywiadu Ministra Zaleskiego.

Berlin, 30 września. (PAT). Cała niemal prasa berlińska podaje obszerne streszczenie oświadczenia Ministra Zaleskiego w sprawie propagandy antypolskiej, uprawianej w prasie niemieckiej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż prawicowe organy nacjonalistyczne biorą słowa Ministra Zaleskiego, nawołujące do wzajemnej i bezstronnej informacji fachowej, jako podstawę do nowego ataku na polskiego Ministra spraw zagranicznych i na Polskę. W atakach prym wiedzie berlińska „Börsenzeitung“, nie zmieniając swego dotychczasowego obraźliwego tonu, natomiast cała prasa centrowo-demokratyczna i lewicowa wita wywiad Ministra Zaleskiego z uznaniem. „Berl. Tageblatt“, podając oświadczenie Ministra, w redakcji Biura Wolffa, dodaje do niego uwagi swego korespondenta warszawskiego, w których nazywa rzeczą dodatnią fakt, że Minister Zaleski nie użył w swym wywiadzie wyrażeń takich, jakie przed kilku dniami zamieściły niektóre pisma polskie. Pojednawczy ton mowy Ministra Zaleskiego należy powitać z zadowoleniem — pisze korespondent warszawski „Berliner Tageblattu“, na równi z apelem do polskiej prasy, aby również zaniechała swoich ataków na Niemcy.

„Vossische Zeitung“, podając obszerne streszczenie oświadczenia Ministra Zaleskiego podkreśla, że obecnie Minister Zaleski nadał swemu oświadczeniu rzeczowe znaczenie. Pozatem korespondent „Vossische Zeitung“ podkreśla apel Ministra do prasy polskiej o zaniechanie atakowania Niemiec i rejestruje głosy prasy polskiej, która apel Ministra przyjęła dodatnio.

Socjalistyczny „Vorwärts“ podnosi wreszcie wszystkie przykłady naprowadzone przez Ministra, udowadniające tendencyjność i nieprawdziwość informacji prasy niemieckiej. „Vorwärts“ podnosi, że tym razem Minister Zaleski podniósł zarzut kłamliwego informowania, który w swej formie mógł być pojmowany, jako dotykający całą prasę niemiecką. Przytaczając apel Ministra Zaleskiego do prasy obu krajów, oświadcza korespondent dziennika, iż należy powitać go z tem większem uznaniem, iż dostał się do prasy polskiej, która w swych informacjach o polityce niemieckiej często brała za przykład informacje warszawskie Telegrafenunionu.

Tarcia w P. P. S.

Warszawa, 1 października. (AW). Szereg dzienników podaje, jakoby na wczorajszem posiedzeniu Rady Naczelnej P. P. S. doszło do poważnego starcia pomiędzy zwolennikami Rządu z posłem Jaworowskim na czele, a zwolennikami opozycji, którą reprezentował poseł Żuławski. Rozdźwięk wewnętrzny zaostrzyło przemówienie Andrzeja Struga, który rozważał sprawę między zwolennikami Rządu a opozycją z punktu widzenia etycznego. Wniosek posła Jaworowskiego o poparcie inicjatywy marszałka Daszyńskiego i udział P. P. S. w uroczystościach 11 listopada, odrzucono. Mimo, iż zwolennicy Rządu znajdują się w mniejszości, rozkład sił na kongresie PPS. może ulec zasadniczej zmianie na korzyść posła Jaworowskiego. Obrady Rady Naczelnej P. P. S. trwają dziś w dalszym ciągu.

KRWAWE DEMONSTRACJE W BERLINIE.

Berlin, 30 września, (PAT). Narodowo-socjalistyczna niemiecka partja robotnicza t. zw. hittlerowcy zorganizowali dziś pochód uliczny pod znakiem protestu przeciw planowi Davesa, zakończony demonstracją na placu Sportowym. Demonstracja zakończyła się krwawo, doszło bowiem do ostrego starcia między hittlerowcami, komunistami i policją, która próbowała walczące ze sobą strony rozdzielić. W czasie awantur zostało ranionych 22 uczestników demonstracji, w tem 3 osoby ciężko, policja bowiem musiała się uciec do pałek gumowych, a nawet do broni palnej. Około 42 uczestników demonstracji i atakujących komunistów aresztowano.

PREMJER BARTEL W KRAKOWIE.

Kraków, 30 września. (PAT). Pan Premjer Bartel wyjechał dziś o godzinie 9 rano z towarzyszącemi mu osobami do Zakopanego, skąd wrócił do Krakowa o godz. 17·45 wieczorem. Pan Premjer wraz z Wojewodą Darowskim był obecny na przedstawieniu „Kupca Weneckiego“ w teatrze im. Słowackiego.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa, 30 września. (PAT). W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie międzynarodowego kongresu konfederacji pracowników umysłowych. Przedmiotem obrad były między innemi następujące zagadnienia: sprawa ubezpieczeń pracowników umysłowych, bezrobocia pracowników umysł., organizacji międzynarodowej wymiany intelektualnej i t. d. W sprawie ubezpieczeń społecznych został odczytany referat polski, opracowany przez dra Ignacego Glücksmana. Referat ten zrobił duże wrażenie na uczestnikach kongresu, ponieważ okazało się, że ubezpieczenia społeczne pracowników umysłowych są w Polsce wyżej postawione, niż we wszystkich krajach na kongresie reprezentowanych. W związku z tem, uczestnicy kongresu zostawili swe prywatne adresy, prosząc o przysłanie odpisu referatu. Postanowiono domagać się, aby inne kraje dorównały Polsce w zakresie ubezpieczeń społecznych i funduszu bezrobocia. O godz. 13.30 nastąpiło zamknięcie kongresu. Po skończonem posiedzeniu, członkowie prezydjum przyjęci byli przez Ministra Zaleskiego, na ręce którego prezes dr. Dłuski złożył Rządowi z polecenia kongresu podziękowanie za niezmiernie życzliwe stanowisko wobec kongresu i za otoczenie pracowników umysłowych w Polsce taką opieką, jakiej nie posiadają pracownicy umysłowi nigdzie na świecie. P. Minister Zaleski w odpowiedzi swej zaznaczył, że stosunek Rządu polskiego do pracowników umysłowych, zarówno na terenie Polski, jak i na terenie międzynarodowym, jest bardzo życzliwy i że dotychczasowe stanowisko Rządu w tym względzie będzie nadal zachowane. Uczestnicy kongresu udali się następnie samochodami do Wilanowa, gdzie zwiedzili pałac i park. O godz. 23 odjechali do Krakowa, celem zwiedzenia miasta.

„LIGA NARODÓW A LITWA“.

Gdańsk, 30 września. (PAT). Wiceprezydent francuskiej Izby deputowanych Bouisson umieszcza w dzisiejszym numerze „Balt. Presse“ artykuł pod tyt. „Liga Narodów a Litwa“. Na wstępie artykułu stwierdza autor, że zlikwidowanie konfliktu polsko litewskiego jest niemożliwe tylko z winy Waldemarasa. Spór ten stracił charakter sporu między Polską a Litwą a stał się raczej konfliktem między Kownem a Ligą Narodów. Już od roku sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że Waldemaras zajął stanowisko wrogie wobec Ligi Narodów. Litewskie usiłowania skierowane są — pisze dalej wiceprezydent Bouisson — właściwie przeciwko Lidze Narodów a nie przeciwko Polsce. Przedstawiwszy następnie kolejny rozwój wypadków w sporze polsko - litewskim, autor artykułu podkreśla, że Rząd polski stara się od samego początku zrobić wszystko, co leżało w jego mocy, aby uczynić zadość przyjętym zobowiązaniom, ofiarowując nawet Litwie projekt paktu o nieagresji, chcąc w ten sposób podkreślić swą dążność do uzyskania porozumienia. Natomiast rząd litewski czynił i czyni wszystko, co leży w jego siłach, aby się uchylić od przyjętych zobowiązań i udaremnić w ten sposób umowy, do których zawarcia się zobowiązał.

Listy z Paryża.

Abbot ex machina...

Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej".

Pan Abbot jest paryskim korespondentem „New-York American'u" i nawet wyjątkowo „zdolnym" korespondentem, skoro „zdołał" zakomunikować redakcji swojego dziennika a u t e n t y c z n y tekst francusko-angielskiego układu morskiego, którego treść uważana była dotychczas przez rządy obu krajów za ścisłą tajemnicę państwową. Stąd wielka konsternacja na Downing Street, jeszcze większa — na Quai d'Orsay. Nie pierwszyzna to wprawdzie dla sprytnego, ustosunkowanego i odpowiednio uposażonego dziennikarza wydobyć jakiś cenny dokument dyplomatyczny, starannie zamykany na cztery spusty. Pan Abbot przeto, mimo iż jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, nie pobił żadnego rekordu światowego w swoim zawodzie, ani dokonał takiego czynu, który mógłby wysadzić z siodła przewidującego ministra spraw zagranicznych, otrzaskanego z „risque du métier", jakim jest Briand. Zwłaszcza, iż „New-York American" jest własnością p. Hearst'a, stojącego na czele trust'u prasowego, niedwuznacznie okazującego swoje germanofilskie — z jednej strony, frankofobskie — z drugiej strony, tendencje polityczne. Zwłaszcza, iż odpis układu miał i s t o t n i e być przedstawiony rządom Japonji, Stanów Zjednoczonych oraz Włoch, których pełnomocnicy brali udział w sławetnej konferencji waszyngtońskiej, zwołanej pod hasłem ograniczenia zbrojeń morskich.

A jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postępek p. Abbot'a wprowadził Paryż w poważne zakłopotanie — Quai d'Orsay w oficjalnym komunikacie swoim donosi tylko o wszczęciu śledztwa, mającego na celu wykrycie sprawców tej „niedyskrecji", pomijając właściwe zagadnienie uporczywem milczeniem. Wydaje ono się tembardziej niewytłumaczonem, że wszak Londyn nosi się, podobno, z zamiarem opublikowania układu, mając nadzieję w ten sposób położyć kres coraz gwałtowniejszej kampanji prasowej, organizowanej w pismach amerykańskich, niemieckich i nawet angielskich — tych ostatnich antirządowych, naturalnie —, kampanji, świadomie zniekształcającej tekst owego porozumienia i przypisującej mu nadmierną doniosłość p o l i t y c z n ą. Komentarze dzienników tutejszych, uchodzących za rzeczników sfer ministerjalnych, są najzupełniej niewystarczające, ograniczają się bowiem do gołosłownego zapewnienia szablonowego, że pakt nie zawiera żadnych klauzul tajnych, a byłby i tak, w odpowiednim czasie, notyfikowany innym mocarstwom, bezpośrednio w tej kwestji zainteresowanym.

Argumentacja tem mniej zręczna, że p. Abbot posunął swoją niedyskrecję aż do wydrukowania listu, w którym p. Berthelot, sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych i spiritus movens francuskiej polityki zagranicznej, tłumaczy ambasadorom w Rzymie, Tokjo i Waszyngtonie charakter zawartego z Anglją układu. Otóż, w jego wyjaśnieniach, mających wszelkie cechy ściśle poufnych instrukcyj, znajduje się następujące zdanie: „Il est certain que ce principe laisse la porte ouverte à une nouvelle course aux armements". Słowem, jest to wyraźne przyznanie się, że nieuniknioną konsekwencją zawartego układu musi być wzmożona gorączka zbrojeń na morzu, i Philippe Berthelot stwierdza fakt tak niezmiernej doniosłości w tej samej chwili, w której Paul Boncour domaga się imieniem Francji w Genewie, by Liga Narodów uznała ów pakt za ważny krok na drodze ku... rozbrojeniu powszechnemu! Oczywiście, przeciwnicy zagranicą — z Ameryką i Niemcami na czele — wraz z socjalistyczno-komunistyczną opozycją wewnątrz kraju skwapliwie podchwycili to znamienne powiedzenie, wskazując je, jako niezbity dowód dwulicowej polityki francuskiej. I, chociaż niejednemu z tych moralizatorów śmiało można byłoby przypomnieć ewangieliczną parabolę o belce w swojem własnem i o źdźble w cudzem oku, ale mimo to istnieją konieczności, do których absolutnie nie wolno się przyznawać, nawet w listach poufnych do ambasadorów. I specjalnie w nich, pod żadnym pozorem, bo — „Abbot ante portas!" O tem przekonała się dziś francuska dyplomacja...

Quai d'Orsay ma wszakże inne, bodaj jeszcze ważniejsze powody do „niezadowolenia z amerykańskiego sprytu dziennikarskiego", jak oględnie wyraził się pewien mój znajomy z ministerstwa tutejszego. Waszyngton, mianowicie, jest ostatnią instancją, o którą oprą się parysko-berlińskie pertraktacje w kwestji niemieckich kompensat finansowych za francuską ewakuację Nadrenji. Dotychczasowe stanowisko prasy nowojorskiej nakazuje przypuszczać, że pozyskanie Wall-Street dla tej wielomiljardowej operacji bankierskiej napotka na bardzo poważne trudności, gdyż nie cieszy się ona popularnością w szerokich warstwach społeczeństwa amerykańskiego. Jakiż więc teraz będzie ich stosunek, skoro wszystkie dzienniki trust'u Hearst'a usilnie podkreślają, że ostrze francusko-angielskiego układu morskiego wymierzone jest przeciw Stanom Zjednoczonym! Nie można przypuszczać, by tego rodzaju akcja, na olbrzymią skalę — w związku z kampanją wyborczą! — prowadzona, ułatwiła Paryżowi dyskonto berlińskich weksli na nowojorskiej giełdzie...

Briand w roli Penelopy? Paryż nie może się z tem oswoić...

Paryż, 23 września 1928. *Zetka.*

MILLERAND O EWAKUACJI NADRENJI.

Clermont Ferrand, 30 września. (PAT). Millerand wygłosił dziś przemówienie, w którem poruszył kwestję przyspieszenia ewakuacji Nadrenji i zaznaczył, że Francja, o ile to jest wskazane i pożyteczne, popiera wszelką akcję, mającą na celu utrwalenie pokoju, zachowując przytem czujność i nie zamykając oczu na to, co się dzieje naokoło. Mówca wspomniał następnie o kampanjach, mających na celu uwolnienie Niemiec od odpowiedzialności za wywołanie wojny oraz doprowadzenie do „anschlussu", przyczem podkreślił, że nie sposób jest pozbywać się z lekkiem sercem tej ostatniej faktycznej gwarancji, jaką daje kontakt wersalski w postaci okupacji Nadrenji, tembardziej, że okupacja ta zapewnia bezpieczeństwo nie tylko Francji, ale także wszystkim państwom, które podpisały traktat, w szczególności państwom, które powstały po wojnie. Nie gdzieindziej — mówił Millerand — jak na zachodnich granicach Niemiec, znajduje się obecnie zarzewie pożaru, mogącego ogarnąć cały świat. Miejmy się więc na baczności. Francja musi oprzeć swą politykę zagraniczną na poszanowaniu traktatów, które ukształtowały nową Europę na ich liberalnem stosowaniu przy równoczesnem dominującem dążeniu do przywrócenia opartych na zaufaniu stosunków między wszystkiemi narodami, zarówno zwycięzonemi, jak i zwycięskiemi, wreszcie na utrzymaniu ściśle przyjaznych stosunków i sojuszów, zrodzonych ze wspólnych walk i przeżytych cierpień.

Millerand w swem dzisiejszem przemówieniu powiedział między innemi następujące zdanie: Jeżeli w traktacie lokarneńskim Niemcy wyraziły ponownie zgodę na przyjęcie narzuconych im przez traktat pokojowy granic zachodnich, to nic podobnego nie da się powiedzieć co do wschodnich granic Niemiec. Codziennie na łamach prasy niemieckiej i z trybun niemieckich rozlegają się gwałtowne żądania, dotyczące korytarza gdańskiego i Górnego Śląska.

MARATON POLSKI.

Bydgoszcz, 30 września. (PAT). Dziś odbył się pod Bydgoszczą 5 bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Startowało 38 zawodników, ukończyło bieg 12. Trasa wynosiła 42.175 klm. Pierwszy przybył Buczyński w czasie 3 godziny 9 min. 4 sek., drugi Nowakowski w czasie 3 godziny 13 min. 4 sek., trzeci Idrian w czasie 3 godz. 15 min. 56 sek.

Koncerty polskie w Westfalji i Nadrenji.

Od 22 września począwszy grupa polskich artystów z p. Gantkowskim na czele, rozpoczęła objazd Westfalji i Nadrenji, dając wieczory słowa, tańca i muzyki polskiej w większych ośrodkach zamieszkiwanych przez Polaków. P. Gantkowskiemu towarzyszą: śpiewaczka p. Hanna Opieńska, recytatorka p. Janina Dwernicka, primabaleryna operetki toruńskiej p. Ł. Piechotówna, piosenkarz p. Kajetan Kopczyński, akompanjator p. Kowalik oraz p. redaktor J. Opieński. Dotychczasowe wieczory, jakie odbyły się w Bochum, Hamborn, Herne i Dortmundzie cieszyły się wszędzie ogromną frekwencją, artyści zaś podejmowani byli entuzjastycznie. Organizacją wieczorów zajmowała się dzielnica III Związku Polaków, wykazując niesłychaną sprężystość.

W programach wieczorów muzyka reprezentowana była przez Moniuszkę, Paderewskiego, Szopskiego, Niewiadomskiego, Opieńskiego, Wieniawskiego i innych, poezja zaś przez Żeromskiego, Makuszyńskiego i Wierzyńskiego. Specjalny nacisk kładzie conferencier p. Gantkowski na Powszechną Wystawę Krajową, przyczem należy zaznaczyć, iż film jaki miał być wyświetlany podczas wieczorów, a mający na celu propagandę P. W. K. został podobno zatrzymany przez cenzurę niemiecką w Berlinie. Polonja westfalska ogromnie żywo reaguje na wszystkie wieści z Polski, a szczególnie interesuje się postępami prac poczynionych około P. W. K., przyrzekając swój gremjalny udział w dziele, które ma być pomnikiem odrodzonej Polski.

Od Wydawnictwa.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz przesyłką, względnie z dostawą.

MICHAŁ ROLLE.

Z wędrówek po Lwowie.

XVIII.

Skoro zabłądzisz na cmentarzu Łyczakowskim na wzgórze ofiarowane przez miasto na miejsce wiecznego spoczynku weteranom 1863 r., rzuca ci się w oczy przedewszystkiem na jednym z grobów rosła, muskularna postać w wieśniaczym stroju, dzierżąca sztandar, pod którym walczyli i padali marzyciele z okrzykiem: „Nie zginęła!"

Mało z nich doczekało śnionej przez dziadów naszych i pradziadów osobliwej chwili, gdy epigoni ich walili znowu na odwiecznego wroga z pieśnią na ustach: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani...", a towarzyszy dłubinosków żegnali słowami: „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie..." Jednak są i tacy, którzy doczekali tego dziejowego momentu, z dumą strojąc się w mundury z porucznikowskiemi gwiazdkami i w granatowe rogatywki.

Siwowłosi ci porucznicy zwracają na siebie powszechną uwagę, stanowiąc idealny łącznik między dawnemi a nowemi laty. Coraz ich mniej wśród nas, z każdym rokiem przybywa mogił na wzgórzu cmentarnem. Wśród tych, którzy do niedawna snuli się jeszcze po Lwowie, jednym z najsympatyczniejszych był artysta - malarz, Ludomir Benedyktowicz.

Pogoda umysłu nie opuściła go i wówczas, gdy statystyka zaliczyła czcigodnego weterana już niemal do najstarszych wiekiem mieszkańców Lwowa. Swobodny i rozmowny, rad rozpoczynał pogawędkę z paniami i panienkami w tramwajach lub z inwalidami w kioskach. Dla wszystkich grzeczny, przedstawiał idealny typ gentlemana dawnego autoramentu, dzisiaj spotykany niestety coraz rzadziej. Zapalony szachista, pilnie odwiedzał kawiarnię, w której sam grywał i z uwagą obserwował posunięcia milczących zapaśników, a gdy gracz uczynił trafne pociągnięcie, uśmiech łagodny ożywiał jego twarz, ozdobioną starannie utrzymanym zarostem.

Bóg pozwolił mu dożyć doby zmartwychwstania Ojczyzny, co nie wszystkich jego kolegów broni stało się udziałem, często też zachmurzył się, gdy troska o przyszłość Państwa zagościła do zacnego serca weterana. Że jednak wierzył głęboko w dobre siły własnego społeczeństwa, a optymizmu nie wyzbył się mimo przejść i zawodów tylu, więc i mrok zasnuwał piękną twarz jego jeno przejściowo, na krótką chwilę, słowom zaś: „prawda panie, będzie dobrze", towarzyszył już uśmiech zniewalający nawet najtwardszego pessymistę.

Stosunki rodzinne sprowadziły Benedyktowicza do Lwowa; na miesiące zimowe osiadał przy synu — inżynierze w miejskim Zakładzie wodociągowym, towarzysząc codziennie wnukowi w wędrówce jego do szkoły; miesiące letnie spędzał wśród ogrodów w gmachu fundacyjnym Domsa przy ul. św. Teresy, gdzie w poranki niedzielne rad przyjmował znajomych i przyjaciół.

Dobrze mu było w tym zakątku zacisznym, ofiarowanym dziwnem zrządzeniem losu przez Niemca, nic nie mającego wspólnego z literaturą, nauką i sztuką, polskim literatom, artystom i uczonym oraz zasłużonym a podupadłym obywatelom miasta Lwowa.

Spotkałem Benedyktowicza na stacji tramwajowej. Nadjeżdża wóz, wsiadamy. Jakiś podporucznik Wojsk Polskich i paniennka zrywają się z ławek, by zrobić weteranowi miejsce. On dziękuje z uśmiechem eleganckim ukłonem.

— Właśnie dzisiaj skończyłem siedmdziesiąty ósmy rok życia — odpowiada na moją uwagę.

— Jednak — przerywam — trzymamy się dzielnie...

— Tak, tak, panienki mówią o mnie: ten sympatyczny blondyn podporucznik, bo ja panie jestem teraz blondynem...

Mieszkanie jego znajdowało się na drugiem piętrze. Obszerny pokój o dwu oknach zdobiły piękne antyki, wśród których na naczelne wybijały się miejsce bardzo piękny sekretarzyk, a zwłaszcza skarbczyk, roboty gdańskiej z XVI. stulecia. Na ścianach cenne prace kolegów monachijskich Benedyktowicza, więc Maksa Gierymskiego, Walerego Brochockiego, Pruszkowskiego, Stanisława Szembeka (wnuka generała), Obsta i Wyczółkowskiego.

Pendzla Benedyktowicza znajdowały się tutaj tylko dwa studja monachijskie, przedstawiające Hiszpana i starego Bawara, to ostatnie nagrodzone. Inne prace jego wykonane farbami olejnemi i wodnemi, pastelami, piórkiem, ołówkiem i węglem, rozbiegły się po Polsce całej. Trzy z nich: „Rodzina płacząca nad grobem powstańca" i „Bór sosnowy", oba wykonane olejno, a nadto rysunek węglem „Źródło u stóp świętego dębu", przeszły do Galerii miejskiej.

Benedyktowicza młodzieńcza ruchliwość i pomysłowość w posługiwaniu się okaleczałemi rękoma, wywoływała wprost podziw. Nauczył się radzić sobie sam bez używania do pomocy innych osób.

Wyjaśniał mi chętnie, w jaki sposób doszedł do malowania i rysowania bez rąk. Zrazu przywiązywano mu ołówek tasiemkami do ręki, pozbawionej dłoni, ucisk jednak ciała był przykry, a i konieczność pomocy ambarasująca. Więc przy pomocy mechanika z fabryki cukru skonstruował Benedyktowicz rodzaj bransolety, u której boku umieszczona specjalna śrubka, przytrzymuje pendzel czy ołówek, względnie pióro lub węgiel. Rozpoczął od skreślenia listu z życzeniami w dniu imienin ukochanej ciotki, przechodząc z kolei do karjery artystycznej, która mu nie dała wprawdzie majątku, pozwoliła jednak wychować dzieci na pożytecznych obywateli Państwa.

Był studentem Instytutu leśnictwa w Broku w chwili wybuchu powstania. Ośmnastoletni chłopak nie zawahał się ani chwili, dosiadł konia i ruszył na miejsce zbiórki, że zaś znał w okolicznych lasach każdą ścieżkę, każdy bród, mógł wraz z kolegami oddawać w służbie wywiadowczej usługi nie do pogardzenia. Wysłany w kilka koni na rekonesans, natknął się na sotnię kozaków. Otoczono go. Złożył się, by z dubeltówki oddać ostatni strzał; kula rosyjska trafia w lewą rękę i gruchocze przedramię. Omdlałemu obcina kozak szablą dłoń prawą.

Przewieziony do Ostrowa wrócił pod staranną opieką lekarza do sił; obmyślił wspomnianą już maszynę, zastępującą utraconą prawą rękę i wyruszył do Warszawy, by tam rozpocząć lekcje rysunku pod wytrawnem kierownictwem Wojciecha Gersona.

Niestety, już po upływie kilku tygodni policja dowiedziała się, iż w stolicy Kongresówki przebywa tak groźny wróg państwa. Benedyktowicza aresztowano i stawiono przed srogie oblicze pułkownika Tatajewskiego, prezesa komisji śledczej. Utarty zwyczaj skazywał oficerów na śmierć, szeregowców wcielano do pułków orenburskich. Co uczynić, jak postąpić z szeregowcem, pozbawionym obu rąk? Po dłuższych rozważaniach oddano ucznia Gersona na przeciąg lat trzech pod ścisły dozór policyjny.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Lwów, dnia 1 października 1928.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł referendarza VII. st. sł. Jerzego Nowakowskiego na jego własną prośbę ze Starostwa powiatowego w Zborowie do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie;

przeniósł ze względów służbowych referendarza VIII. st. sł. dra Leona Wadasa ze Starostwa powiatowego w Mościskach do Starostwa powiatowego w Zborowie.

Wojewoda Tarnopolski przeniósł ze względów służbowych adjunkta kancelaryjnego X. st. sł. Pawła Łężnego ze Starostwa pow. w Brzeżanach do Starostwa pow. w Przemyślanach;

przeniósł kancelistę XI. st. sł. Zofję Orłowską na jej własną prośbę ze Starostwa pow. w Przemyślanach do Starostwa pow. w Brzeżanach;

dopuścił Jana Tarnawskiego do przygotowawczej służby dla kandydatów na stanowiska II. kategorji w państwowej służbie administracyjnej i przydzielił go do służby w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu.

Powodzenie artysty polskiego w Ameryce.

Dowiadujemy się, że znanego artystę-malarza Gustawa Gwozdeckiego powołano na stanowisko Dyrektora Zarządu Dorocznych Salonów Amerykańskich — najpoważniejszej Wystawy Sztuki w Nowym Jorku.

Jest to wielki sukces dla polskiej propagandy zagranicznej, zwłaszcza, że w Gwozdeckim widzą Amerykanie Polaka i gorącego patrjotę. Cenią oni wybitną polskość w jego twórczości.

Prasa amerykańska zaznaczyła, że jest on jednym z niewielu wielkich artystów, którzy będąc w kontakcie z Ameryką, potrafili tak dobrze zrozumieć i odczuć jej ideały i życie.

Oto, co pisze o nim jeden z tamtejszych krytyków: „tylko wielkie umiłowanie własnego kraju może otworzyć oczy na zalety innego narodu; sami będąc patrjotami, umiemy cenić i szanować uczucia patrjotyczne innych".

Taki wyraz uznania uczuć patrjotycznych jest największą pochwałą, jaką zdobyć może Polak, przebywający na obczyźnie.

KRONIKA.

PAŹDZIERNIK	KALENDARZ
1	Rz.-kat. Rem. bł. Jana Gr.-kat. Jewmenja
Poniedziałek	Wschód słońca g. 5 m 36 Zachód „ g. 17 m 14 Dł. dn. 12 g. 35 m

Urywek wspomnień Zofji Romanowiczównej — to dla smakoszów literatury i wyznawców dawnych pięknych tradycji kąsek nielada. Wizja to lat minionych, przypomnienie ludzi, którzy należą do skarbca naszej kultury. Wszak w nim i Zofja Romanowiczówna poczestne zajmuje miejsce, stanowiąc zarazem serdeczny łącznik między dawnym a nowym Lwowem.

Wspomnienia Czcigodnej Autorki ukażą się w dniach najbliższych w odcinku „Gazety Lwowskiej",.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 1 października „Orłow" wyst. Elny Gistedt.

Wtorek, 2 października: „Cavalerja i Pajace", wyst. Gustawa Chorjana.

Pierwsza Załoga Obrony Lwowa w szkole im. H. Sienkiewicza z nocy 31. X. na 1. XI. 1918 roku wzywa wszystkich uczestników oraz Rodziny Zmarłych o nadesłanie w ciągu bieżącego miesiąca bliższych danych o obecnem stanowisku i miejscu pobytu, a to w związku z przygotowaniem obchodu 10 rocznicy w tem sporządzeniu tableau zmarłych, przyczem uprasza się o nadesłanie fotografji. Wszelkie pisma kierować pod adresem: Sekretarjat P. Z. O. L., Lwów, Szeptyckich 32. Wszystkie P. T. Redakcje pism polskich codziennych i tygodniowych uprasza się o powtórzenie komunikatu.

Ambulatorjum Kliniki Chorób nerwowych U. J. K. we Lwowie, ul. Hausnera 9 przyjmuje chorych ubogich codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8—10 rano.

W Urzędzie pocztowym Złotniki k. Podhajec, pow. Podhajce, zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Minister Miedziński udał się w towarzystwie wyższych urzędników Min. Poczt i Tel. na inspekcję poszczególnych urzędów pocztowych w południowej części kraju. Do Warszawy powraca w końcu przyszłego tygodnia.

Nowy Komisarz Rządu miasta Lwowa rektor dr. inż. Otto Nadolski objął w sobotę o godz. 11-tej urzędowanie z rąk p. Komisarza Strzeleckiego, a następnie odbył z nim i zastępcą Komisarza rektorem Matakiewiczem blisko trzygodzinną konferencję w sprawach miejskich.

Syndykiem m. Lwowa zamianowany został adw. dr. Stanisław Popiel, zastępcą jego dr. Jan Lubaczewski.

Sprawa wyborów do Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie. Główna Komisja Wyborcza do Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie komunikuje P. T., że zgodnie z odnośnym przepisem ustawowym i statutowym, odnoszącym się do sprawy wyborów do Izby we Lwowie, wybranemi zarówno w wyborach ogólnych, jak i w wyborach zrzeszeniowych mogą być jedynie osoby, znajdujące się na liście wyborczej, której uzupełnienie podczas jej wyłożenia może być uskuteczniane w drodze reklamacji.

Zimowy rozkład jazdy P. K. P. Wyszedł już z druku nowy zimowy urzędowy rozkład jazdy na P. K. P.

Statystyka komunikacji powietrznej w Polsce. Na wszystkich linjach cywilnej żeglugi powietrznej w Polsce, dokonano w ciągu sierpnia r. b. 401 lotów, przyczem samoloty przeleciały w powietrzu ogółem 131.765 km, przewożąc 929 pasażerów, oraz 3.804 kg poczty i 28.921 kg towarów. Ogólna waga dokonanych przewozów wynosi 11.690 kilogramów.

Rozstrzygnięcie konkursu na gmach Bibljoteki Jagiellońskiej. W tych dniach odbył się w Krakowie sąd konkursowy na projekt gmachu dla Bibljoteki Jagiellońskiej. Nadesłano 17 prac. Pierwszą nagrodę (w wysokości 11.000 zł.) i drugą (7.000) otrzymał arch. W. Krzyżanowski z Krakowa, trzecią (5.000 zł.) spółka, złożona z arch. Z. Kowalskiego, A. Moscheni i D. Reitera, czwartą (4.000 zł.) W. Nowakowski, piątą zaś (3.000 zł.) T. Padanjer i M. Bursztyn. Sąd konkursowy stanowili pp. inż. Kudelski z ramienia Ministerstwa robót publicznych, jako przewodniczący, inż. Z. Mączeński z ramienia Ministerstwa oświaty. inż. M. Heitzman, prof. T. Sikorski i Kuntze z senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. R. Świerczyński z Politechniki Warszawskiej, prof. Gałęzowski ze Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie i architekt K. Kulczyński z ramienia Krakowskiego Koła Architektów.

Skasowanie 5 katedr uniwersyteckich. Jak się dowiadujemy, z ogólnej liczby 15 katedr Wydziału prawnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, postanowiono w r. b. zlikwidować 5 katedr, które dotychczas nie były obsadzone.

Konferencja w sprawie archiwów państwowych. Dnia 28 września odbyła się w Akademji Umiejętności w Krakowie konferencja w sprawie rozdziału archiwów państwowych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich uniwersytetów i bibljotek uniwersyteckich, oraz głównego archiwum państwowego i Ministerstwa oświaty. Omówiono sprawę scalania materjałów archiwalnych na zasadzie ich pierwotnego pochodzenia, dalej sprawy odzyskania przez państwo archiwarjów państwowych, znajdujących się w rękach prywatnych, a niedostępnych dla użytku ogólnego oraz sprawę podziału państwowych rękopisów i druków, odzyskanych od Sowietów.

Prof. Dyboski w Ameryce. Rektor Vassar College Macracken wydał w Century Club obiad na cześć bawiącego tu prof. Romana Dyboskiego. Na bankiecie byli obecni wybitni profesorowie uniwersytetu oraz przedstawiciele prasy. Prof. Dyboski wygłosił przemówienie, w którem omówił różne przejawy intelektualnego, socjalnego i politycznego życia Polski. Prof. Dyboski rozpoczyna jutro serje wykładów w Darmouth następnie zaś wykładać będzie w uniwersytecie Harvard. W styczniu, lutym i marcu uczony polski prowadzić będzie wykłady na uniwersytecie w Chicago.

W miesiącu wrześniu następujący piekarze ukarani zostali za wypiek chleba niżej przepisanej wagi i za przekroczenia taryfy maksymalnej: Kremer Majer, grzywną 40 zł., Wojtalewicz Stanisław — 60 zł., Spiwak Izrael — 60 zł., Zigelheim Hersch — 30 zł., Weber Franciszek — 30 zł., Gabel Eljasz — 250 zł., Schirmer Stanisław — 40 zł., Horowitz Jakób — 25 zł., Kiken Nusem — 80 zł., Enzweig Mozes — 200 zł., Korb Abraham 120 zł., Hildebrand Konrad — 200 zł., Katz Samuel — 20 zł., Hladik Józef — 200 zł., Opat Emil — 30 zł., Zeiger Abraham — 50 zł., Pliwer Zygmunt — 5-dniowym aresztem. Schwartz Wiktor — 100 zł., Malicki Teodor — 70 zł., Ruda Róża — 40 zł., Horowitz Herman — 5-dniowym aresztem, Zimmermann Izrael — 50 zł., Hess Stanisław — 40 zł., Bochner Beila — 100 zł., Roemer Mozes — 200 zł., Jaworek Tomasz — 200 zł. i Sejden Zygmunt — 130 zł.

Za przekroczenie taryfy maksymalnej następujący rzeźnicy zostali ukarani grzywnami: Piper Ludwik — 15 zł., Walter Józef — 50 zł., Kulman Pepi — 100 zł., Teliczek Zofja — 100 zł., Kozaczek Józef — 50 zł., Filipowa Cecylja — 50 zł., Kwieciński Ludwik — 20 zł., Hawrysz Jan — 30 zł., Ichniowska Wanda — 30 zł. — Śledztwo przeciwko innym rzeźnikom jeszcze nie zostało ukończone.

Wokół prac realizacyjnych „Przedwiośnia".

Po tem, gdy mi się udało być obecnym na arcyfrapujących zdjęciach walk polsko-bolszewickich w „Czerwonym Borze", za specjalnym glejtem reżysera Szary przybyłem do pięknych dóbr pod Kockiem, gdzie odbywały się dalsze zdjęcia „Przedwiośnia".

Moja Citroenka przywiozła mnie akurat w chwili, gdy połączone promienie dwunastu t. zw. „blend" (sztuczne reflektory, skonstruowane z dykty, krytej srebrnym papierem), otoczyły świetlanym nimbem grupę ludzi przed pałacem, a piękny powóz zajeżdżał przed ganek. To do Nawłoci przybywał Hipolit Wielosławski wraz ze swym druhem, Cezarym Baryką. Z boku stoi operator, świetny fachowiec wiedeński Mars, z ręką na korbce aparatu. Obok, wiecznie w ruchu, z tubą w ręku, reżyser Henryk Szaro, asystent jego, M. Waszyński i kierownik literacki oraz współautor scenarjusza, Anatol Stern. Przed pałacem zebrało się całe towarzystwo: wzruszona pani Wielosławska (Marcello-Palińska), Karolina (Modzelewska), szlachetny ksiądz (Dziewoński), bardzo nobliwy wuj (Kaczanowski), trzęsący się z radości Maciejunio (Sapalski) i inni. Rozlega się głośna komenda p. Szary i wszyscy zwracają pełne napięcia twarze ku zbliżającemu się powozowi.

Czynię to samo i dopiero teraz zauważam — przebóg — że drągal w liberji na koźle — to przecież sam Walter, którego aparycji mógłby śmiało pozazdrościć najlepszy stangret dworski. A za nim, w żołnierskich szynelach jeszcze, — siedzą Wielosławski i Baryka - Mierzejewski i Zbyszko Sawan, mroczny, jakby miał jeszcze w oczach wizję śmierci ojca (ojca gra Jaracz!!). Oto zeskakują z powozu. Scena powitania, cudownie naturalna i pełna wdzięku. A tymczasem Jędrek - Walter — pędzi do zebranych na stronie fornali i dyryguje jak kapelmistrz tą orkiestrą, która zaczyna trzaskać z biczów, tak, że aż konie stają dęba.

Tymczasem miejscowy stangret poucza Waltera, żeby trzymał bat „bardziej na sztorc", a dobroduszny olbrzym z miną skarconego sztubaka bierze bat pomiędzy dwa paluchy, ustawia go i nareszcie otrzymuje aprobatę pana Walerego. Teraz siada na kozioł i zakręca z taką fantazją, trzaskając z bata, że stojący obok artyści wołają: „I czemu ten Walter tylko się marnuje w teatrze, przecież to urodzony dorożkarz!"

Bezpośrednio potem odbywa się słynne spotkanie Cezarego z Laurą na skrzyżowaniu dwu dróg, przedzielonych zielonym wałem roślinności. Reżyser dmie w trąbkę. Wyjeżdżają na linijce z jednej strony wzgórza Baryka i Wielosławski, a z drugiej — Laura i Barwicki. Następuje przypadkowe spotkanie. Sawan jest oczarowany Laurą-Gorczyńską, która przecudownie wygląda w swej wytwornej amazonce. Barwicki (Samborski) zdradza zdenerwowanie. Nietylko zresztą Barwicki. Zdenerwowanie zdradza również piękna klaczka p. Gorczyńskiej. Doskonała amazonka naprożno stara się dać sobie z nią radę, — i kiedy ją spina ostrogą, gorący koń zdziera tak ostro i gwałtownie, że piękna pani spada przez jego łeb na ziemię. Rozlegają się krzyki przerażenia. Wszyscy rzucają się ku ofiarze wypadku.

I w tej chwili jestem świadkiem gestu, który unieśmiertelni z pewnością nazwisko pięknej artystki i złotemi zgłoskami zapisze je w księdze historji sztuki. Pierwsze bowiem słowa, jakie posłyszeliśmy dobiegając do pani Gorczyńskiej, brzmią — nie: „Co się ze mną dzieje?" lub: „Czy jestem żywa?", ale: „Na miłość boską, co z moim melonem?!" Bardziej, niż o własną całość, chodziło świetnej artystce o całość czarnego melona, który nosiła, a który na szczęście nie poniósł żadnego szwanku. O, kobieto, dzięki Gorczyńskiej, już nie „słabość" od dzisiaj będzie imię Twoje!"

Zmieniono konia. Dokonano zdjęć pierwszoplanowych. I ta scena została skończona. Teraz udaliśmy się na obiad, gdzie artyści dokonywali niemniejszych cudów odwagi, niż podczas zdjęć, fasując butelki piwa z pod nosa argusowemu dyrektorowi administracyjnemu p. Markiewiczowi. Pani Modzelewska temi samemi rękoma, któremi dusiła własne dziecko w „Dziejach grzechu", ściągała z kuchni pomidory, które w Kocku są cudownego smaku i wraz ze swym mężem, p. Norblinem i red. Sternem przyrządzała sałatkę. I długo chodziły wieści pomiędzy autochtonami o sałatce, przyrządzonej dnia onego przez p. Modzelewską...

Tak powstaje „Przedwiośnie", — twór genjuszu wielkiego pisarza, na który z niecierpliwością oczekują tysiączne rzesze miłośników kina w całej Polsce.

W r. 1868 uzyskuje Ludomir Benedyktowicz paszport na wyjazd „dla poratowania zdrowia" za granicę i skierowuje swe kroki do Monachjum. W r. 1873 zapisał się z kolei do Matejkowskiej Szkoły kompozycyjnej w Krakowie.

Owdowiawszy, zwinął mieszkanie pod Wawelem i wraz z synem — po czasowym pobycie w Kętach — zawitał do Lwowa, gdzie troskliwość serdecznie oddanego artyście mecenasa sztuki, Tadeusza Rutowskiego, zapewniła Benedyktowiczowi na starość wygodny i spokojny kąt w Domu fundacji Roberta Domsa.

Sylwetka oryginalnego tego malarza nie byłaby jednak zupełna, gdybym pominął milczeniem działalność jego literacką. Lubował się w rymach a polemika Benedyktowicza z Witkiewiczem zdobyła w swoim czasie rozgłos niemały.

Na katafalku leżał pogodny. Grzebano go z honorami wojskowemi w mroźny dzień zimowy. Za trumną podążały i panienki, z któremi „sympatyczny podporucznik" flirtował tak zawzięcie w tramwajach.

Wskrzeszenia Polski nie doczekał Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski.

„Nad głową dziecka szumiał
stary, litewski, bór —
I w szumie tym mu śpiewał
przedziwnych tęsknot chór..."

Wsłuchiwał się weń, a gdy zadźwięczał do czynu zew, ruszył — jak tylu innych — na wojaczkę i tułaczkę. Przewędrował pieszo Podole, Wołyń, Królestwo i całą Litwę, zyskując zwolenników narodowego porywu. Jako chorąży ziemi Witebskiej, uczestniczył w pamiętnym obchodzie Unji horodelskiej ze sztandarem, wziętym z kościoła w Surażu. Z bezwładną prawą ręką zjawił się we Lwowie, przywożąc z sobą wspomniany sztandar, wręczony przez Towarzystwo uczestników powstania w r. 1923 Korpusowi Kadetów.

I żył wśród nas ten zagadkowy weteran długie lata, z dumą dźwigając na wszystkich obchodach narodowych drogi sercu swemu skarb. Chadzał w stroju wieśniaczym, służył u Sióstr Miłosierdzia, a choć ukrywał pilnie swoje pochodzenie, czuło się, iż jest to potomek jakiegoś znamienitego rodu. Na łożu śmierci wyjawił podobno wszystko Biskupowi Bandurskiemu, zamyka mu jednak usta tajemnica spowiedzi.

Wersja niesie, że pod nazwiskiem Wizunasa ukrywał się ks. Światopełk-Mirski. Zwracano się nawet do prawosławnej linji tego rodu z zapytaniem w tej sprawie, nadeszła atoli odpowiedź, że drzewo genealogiczne Światopełk-Mirskich nic nie wspomina o Wizunasie.

Mimo to Wizunas mógł być Światopełk-Mirskim, pokutującym jako gorliwy katolik, za przejście członków swego rodu na prawosławie. W ten sposób tłumaczyła postępowanie tajemniczego chorążego opinja publiczna i prawdopodobnie nie była tym razem daleką od prawdy. Jeśli rzecz tak się miała istotnie, nic dziwnego, że prawosławna gałąź Światopełk-Mirskich wykreśliła go ze swej pamięci.

„A gdy na marne poszedł,
serdeczny tamten trud,
Przywiódł powstańczy tułacz,
swój cichy ból w Lwigród —
By tu, po latach tęsknot —
z cmentarnych chociaż wzgórz,
Patrzeć na ziemie Polski,
wolne — na wieki już!"

We Lwowie należał za życia do postaci ciekawych, zwracających na siebie ogólną uwagę; po zgonie — wykuty w kamieniu, spogląda ze wzgórza powstańców na miasto, które stało się dlań spokojną przystanią po burzach lat snów spełnionych.

Cierpienia młodego Edwarda.

Taki tytuł nadaćby można śmiało pierwszym rozdziałom biografji króla angielskiego, Edwarda VII, którą napisał uczony angielski, W. H. Edwards, i w najbliższym czasie opublikuje w jednej z firm berlińskich. Biografja ta, rzucona na szerokie tło polityki angielskiej i ogólnoeuropejskiej w ostatnich latach czterdziestu, przedstawia wyczerpująco dzieje życia i kreśli portret duchowy przedostatniego króla Anglji, syna Wiktorji, a jednego z największych władców angielskich wogóle.

Edward VII, osiągnął tron królewski dopiero w 60-tym roku życia, panował stosunkowo krótko, ale mimo to dokonać potrafił rzeczy niemałych i wybił na życiu i polityce Anglji piętno swej nieposplitej indywidualności. Na koronę czekał do starości, w Europie znany był jako „arbiter elegantiorum" z swych głośnych przejażdżek po świecie, z swych pobytów w uzdrowiskach, ekscentrycznych występów i eskapad, ale niezwykła jego osobistość nie rdzewiała w tem wszystkiem i zabłysła później świetnemi zdolnościami, okazanemi na monarszym tronie.

Mało kto wie jednak o tem, jak smutną była młodość tego wielkiego króla. Biograf porównuje ją z historją młodości króla pruskiego, Fryderyka II, którego stary Fryderyk Wilhelm I. chował w nieprawdopodobnej dyscyplinie, łamiącej wszelki rozrost duchowy i polot młodości. Tak było i z Edwardem VII.

Wychowanie syna ujął w ręce ojciec, książę - małżonek Albert; królowa - matka Wiktorja była również zwolenniczką takiej pedagogji, i tylko czasem kobiecem sercem łagodziła zbyt ostre metody i sposoby postępowania. Gdy mały Edward miał 7 lat, umiał płynnie mówić po angielsku, niemiecku i francusku, — uznano, że nadszedł czas na poważniejsze zabiegi wychowawcze i przyjęto mu pierwszego nauczyciela. Był nim doskonały, trzydziestoletni humanista i teolog, Mr. Birch, człowiek pełen delikatności i ojcowskiego usposobienia względem wychowanka. Starał się on wniknąć głębiej w duszę i usposobienie małego księcia Walji, rozwinąć w nim przedewszystkiem uczuciowość religijną, wpoić ideały chrześcijańskie. Z religji wyprowadzał zasady postępowania w życiu, posłuszeństwa względem rodziców i starszych, panowania nad sobą. Mały królewicz przywiązał się do tego pedagoga bardzo serdecznie i darzył go swoją miłością, o której świadczyły choćby dziecinne liściki i małe upominki, kładzione często pod poduszką nauczyciela z chłopięcą radością.

Ale system wychowawczy Bircha nie odpowiadał racjonalistycznym poglądom na wychowanie księcia Alberta; książę był człowiekiem suchym, dalekim od uczuciowości, raziła go cudowność i nierealność świata wiary, niezwykłość ideałów religijnych i moralnych, które Birch ukazywał małemu królewiczowi. Birch musiał ustąpić, żegnany łzami Edwarda, a królewicz przeżył wtedy pierwszą swoją tragedję.

Na jego miejsce przyszedł wybrany przez księcia - małżonka, poważny jurysta i prokurator, średnio wykształcony i pełen oschłego purytanizmu, Mr. Gibbs, który wychowywał odtąd królewicza aż do 17-go roku życia. Dla Edwarda rozpoczął się okres najprzykrzejszy w jego życiu. Mr. Gibbs, przejęty do głębi surowemi i bezwzględnemi „instrukcjami" księcia Alberta, dusił w swoim pupilu wszelką uczuciowość i samodzielność duchową, wpajając weń przedewszystkiem zewnętrzne zasady i przepisy angielskiego gentlemana. Sam człowiek poprawny w każdym calu, zimny i opanowany doszczętnie, chciał okiełzać taksamo bujną i niezwykłą naturę Edwarda. Dobre manjery, poprawność ubioru, „poprawność" zasad religijnych i życiowych wogóle, a przytem olbrzymi wprost program wykształcenia książkowego, przytłaczającego młody umysł, wreszcie bezwzględny ceremonjał i ograniczenie swobody, doprowadzone do maximum, — oto były linje przewodnie pedagogiki Mr. Gibbs'a.

Mały królewicz był zupełnie izolowany. Czasem tylko, w niedzielę, mogli go odwiedzać mali gentlemeni ze szkoły w Eton i zabawiać się z nim „grzecznie" pod okiem księcia Alberta, którego dzieci wszelkie bały się, jak ognia. A i to wyjednała dla syna królowa Wiktorja, dopiero po długich usiłowaniach. Pozatem musiał następca tronu pisywać stereotypowe listy do możnych krewnych, prowadzić obowiązkowy dziennik swego życia, a nawet w święta uczyć się i czytać „pouczające książki". Nie wyjeżdżał nigdzie; a gdy raz z matką wyjechał do Paryża, to królowa kazała mu w czasie gwałtownej burzy klęczeć długo na bosych kolanach u grobu Napoleona I i odmawiać modlitwy.

Nerwy Edwarda protestowały i burzyły się okrutnie przeciw takiemu systemowi wychowawczemu. Odzywała się w nim wrażliwa, nerwowa a piękna natura jego wielkiego przodka, Jerzego I., króla Anglji. Rozpoczęła się głucha walka między młodzieńcem a Mr. Gibbsem i księciem - ojcem. Edward nie mógł poddawać się bezdusznościom dyscypliny, nie chciał ustawicznie ślęczeć nad książkami. Przychodziło do gwałtownych, niepohamowanych wybuchów i starć z ojcem; ten nie ustępował jednak ani na cal, chociaż wstawiał się nawet sam drewniany purytanin, Mr. Gibbs. Nerwy Edwarda rozstrajały się coraz bardziej, zwłaszcza, że przyczyniał się do tego i wiek przejściowy młodzieńca.

Kiedy wreszcie zaistniała obawa chorobly i zupełnej destrukcji organizmu, wdał się w całą sprawę minister Lord Granville i skłonił srogiego ojca do pewnych reform pedagogicznych. Nie przyniosły one jednak zbyt wielkiej ulgi. Pensum książkowego i ciągłych lekcyj nie zmniejszono, ale królewicz mógł przez jakiś czas więcej korzystać z towarzystwa kolegów, robić wycieczki po Anglji i zagranicę. Bawiąc w Anglji, mieszkał z nauczycielami w małym wiejskim zameczku White Lodge, położonym w ogromnym Richmond-Park. Był tu jakby internowany. Ponieważ rwał się wtedy do wojska, więc ojciec przydzielił mu jako „adjutantów" trzech doświadczonych oficerów sztabowych, i ci kształcili młodzieńca na „gentlemana" i udzielali mu fachowych nauk militarnych. Pozatem było po kilka godzin dziennie innych lekcyj. Życie Edwarda upływało najściślej wedle punktów i paragrafów nowej „instrukcji", ułożonej przez księcia Alberta. Było tu przepisane wszystko: każdy szczegół ubioru i każdy moment rozrywki. Królewiczowi nie wolno było używać foteli ani sofy, trzymać rąk w kieszeni, robić żartów, posługiwać się satyrycznemi wyrażeniami. Chodzić musiał zawsze prosto, jak żołnierz, mógł przyjmować odwiedziny tylko ludzi „starszych i dystyngowanych", a w godzinach wolnych od obowiązków zajmować się pod nadzorem muzyką, sztuką, czytaniem poezji i dramatów. Każde jego wytchnienie miało zarazem być „ćwiczeniem rozumu". I tak żył, chociaż miał już lat siedmnaście, ośmnaście, dwadzieścia...

Tymczasem ukochana jego siostra, Wiktorja, wyszła za mąż za pruskiego następcę tronu, późniejszego cesarza Fryderyka. Edward naparł się, że musi ją odwiedzić w Berlinie i wkońcu uzyskał pozwolenie. Ale ojciec wysłał już naprzód do córki sztafety, jak ma być urządzone w stolicy Prus życie młodego Edwarda: żadnych hołdów, żadnych zabaw i oficjalnych przyjęć, rano cztery godziny lekcyj, a wieczorem umoralniająca lektura w towarzystwie siostry. I tak się też zaczęło, bo księżna Wiktorja bała się ojca nawet na odległość.

Popsuł jednak szyki pedagogice księcia Alberta stary cesarz, teść księżny Wiktorji. Skrytykował pedagogikę księcia-małżonka Anglji, urządził dla młodego Edwarda cały szereg wspaniałych przyjęć i czarujących uroczystości, zmusił do tego samego posła angielskiego, nic sobie nie robiąc z „instrukcji".

Książę Walji przeżył wtedy pierwsze dnie swego wyzwolenia i swojej młodości i poraz pierwszy zasłynął jako mistrz tańca i towarzyskich przymiotów, jako człowiek pełen niezwykłego uroku, rozsądku i właściwości ludzkich. Przemówiła jego spętana dotąd indywidualność, jedna z najciekawszych w historji ostatnich czasów.

(—S—)

Piśmiennictwo.

Wojskowe Biuro Historyczne opracowało i wydaje stopniowo monumentalne dzieło p. t. „Zarys historji wojennej wszystkich pułków Wojska Polskiego z lat 1918 do 1920". Objętość tego dzieła, składającego się z 156 historyj wyniesie 4.000 stron druku dużego formatu, każdej zaś historji 1—3 arkuszy. Dotychczas ukazało się już 16 historyj. Jedną z tych historyj pułkowych jest „Historja 2 p. p. Leg.". Autor tej pracy, ppułk. Józef Sitko w krótkim, lecz barwnym zarysie historycznym dał obraz pracy walk i zasług swego pułku. Historja 2 p. p. Legjonów — to dzieje walki polskiej ze wszystkimi zaborcami — i z dawną Rosją i z Niemcami i z Austrją, a wreszcie z Bolszewikami. W książeczce tej czytelnik znajdzie historję krwawych walk II. Brygady Legjonów na Wegrzech, w Karpatach, w Małopolsce Wschodniej, na Bukowinie, Wołyniu, — a dalej na polach Kaniowa.

Z Polską na ustach żołnierz 2 p. p. Legjonów zaszedł na Murmań i na Kaukaz, przepłynął morze i stanął w Paryżu, wchodząc w skład tworzącej się we Francji armji gen. Hallera. Wieść o odradzającej się Polsce 1918 r. znów jednoczy dawnych wiarusów pułku.

Powstaje 2 p. p. Legjonów, który rusza na wojnę z Sowietami. Pobyt 2 p. p. Legionów na froncie bolszewickim, to nieprzerwane pasmo bojów, a więc walki pod Lidą, ofensywa na Mołodeczno, Mińsk i Borysów w 1919 roku. W roku 1920 w sowieckiej ofensywie majowej krwawił się 2 p. p. Legjonów nieustannie. Potem następuje odwrót z nad Berezyny, kontrofensywa sierpniowa, walki w rejonie Hrubieszowa, Grabowca i Zamościa. Z kart historji 2 p. p. Legjonów, pięknie ujętej przez autora, uczestnika tych walk, przebija wytrwałość i bohaterstwo żołnierza tego pułku.

O pięknych wyczynach pułku świadczy lista strat i odznaczeń z wojny polsko-bolszewickiej: 20 oficerów i 394 szeregowych poległych, z górą 2.000 rannych. 216 kawalerów „Virtuti Militari", 757 odznaczonych „Krzyżem Walecznych", ponadto zdobycz pułku była olbrzymia. Tak jak sława pułku rozeszła się po całym kraju, tak i książeczkę tę cała Polska powinna co rychlej przeczytać.

KAZIMIERZ GROCHOWSKI. 3)

W pobliżu ujścia rzeki Amur.

(Z notatek poszukiwacza złota.)

Nikt na wezwanie nie odpowiedział: najmniejszego ruchu.

Koreańczyk wpatrywał się jeszcze kilka sekund i raptownie odrzuciwszy broń na ramię, skoczył ku leżącym. Oczom przyłych przedstawił się straszny widok.

Za zwaloną topolą leżały dwa trupy. Jeden z głową rozciętą toporem, tak że mózg bryznął wokoło. Drugi z szyją przeciętą głęboko nożem. Krew, sącząca się z ran, poczęła już krzepnąć i wielkie zielone muchy łaziły po posoce i rozbryzganym mózgu.

Po chwili wyskoczył z przeciwległych krzaków Sybirjak. Biegł na pomoc z „Winchestrem" w ręku. Było zbyteczne.

Jakiś czas stali wszyscy trzej w milczeniu i spoglądali na zabitych. Koreańczyk rozpoczął pierwszy oglądać obozowisko.

O kilka kroków od zabitych tliło się jeszcze ognisko. Dokoła leżały cztery kamienie, na których widocznie siedzieli obiadujący. Obok walały się drewniane pałeczki, których Chińczycy używają zamiast widelców, miseczki i nieco rozsypanego ugotowanego ryżu.

— Było ich czterech — przemówił Koreańczyk. — Szli z Amguńskich kopalni na Niman i tutaj zatrzymali się na obiad. Dwóch okazało się mordercami i po obrabowaniu zabitych, wrócili z powrotem na Amguń... Śladów w kierunku Nimanu nie widać.

Europejczyk kazał obszukać trupy, czy nie znajdą się przy nich jakie papiery lub dokumenty. Kieszeni w chińskich ubraniach niema, ale szerokie pasy zrobione z tej samej materji co i ubrania, które zastępują Chińczy kom kieszenie, były rozcięte. Ze środka wyglądały liczne ślady nitek, któremi były przyszyte płaskie woreczki ze złotym piaskiem. Każdy taki pas — że się tak można wyrazić — był nadziany złotem.

Sybirjak wydobył z pasa starszego zabitego kawałek bibułastego papieru, pokrytego chińskiemi hieroglifami. Była widocznem, że to jest tabliczka używana przez kupców, nabywających pokryjomu złoto kradzione przez robotników kopalnianych. Kolumny pionowe i poziome oznaczały ilość złota, próbę i wartość. Na palcu zabitego znajdował się szeroki pierścień z samorodnego złota, krajowego wyrobu. U drugiego młodszego zabitego znaleziono kilka woreczków z piaskiem złotym, wszytych do spodni, od strony wewnętrznej.

— Zabity, to widocznie kupiec kradzionego złota — rzekł Koreańczyk, — a ten młodszy, to jego pomocnik albo sługa, który zdołał ukraść cokolwiek złota u swego pryncypała. Gdyby złoto było nabyte z wiedzą gospodarza, trzymałby je w pasie, a nie wszyte do wnętrza spodni.

— Jaczż to mogli być mordercy? Widocznie znali oni dobrze zabitych, skoro odbywali z nimi podróż i zasiadali przy obiedzie.

— Widocznie wspólnicy kupca. Zabity miał prawdopodobnie największy udział w interesie. Gdy postanowił udać się na Niman, wspólnicy wyruszyli z nim razem. Podczas obiadu jeden ze wspólników uderzył niespodziewanie kupca toporem po głowe, a drugi poderżnął nożem gardło jego pomocnikowi. W tej chwili są już daleko.

W czasie tej rozmowy zbliżył się drugi Sybirjak z jucznemi końmi. Zaniepokoiło go długie milczenie i sam zeszedł do wąwozu. Spojrzał obojętnie na trupy.

— Et, głupstwo — rzekł. — Do lata ich wilki zjedzą, chyba że ich kto zakopie. Musimy teraz podzielić się sprawiedliwie ich złotem, gdyż inaczej policja ukradnie. Na co ma się marnować!

— Dość tej gadaniny — przerwał Polak. — Zdjąć natychmiast juki z koni, rozbić namioty. Zanim się ściemni, wykopiecie jamę dla zabitych. Jutro przed świtem ruszamy dalej!

* *
*

Trzeciego dnia po tem zdarzeniu, kierownik karawany siedział w kancelarji naczelnika policji Amguńskiego rejonu i składał oficjalny raport o tem, co zaszło nad Nekandą.

Naczelnik policji, były oficer, o siwiejących włosach, różowej cerze, brodzie rozrośniętej w kształcie łopaty i zlekka zaczerwienionym nosie, — cierpliwie wysłuchiwał opowiadania. Co chwila potakiwał głową i rozpierał się coraz to wygodniej w obszernym fotelu.

— Ach! panie inżynierze! — przerwał wreszcie. — Te ustawiczne napady i zabójstwa naprawdę mnie martwią. Zarówno ja, jak i podwładna mi policja wszystkie siły wytężamy w walce z tem smutnem zjawiskiem. Ale cóż robić? W moim rejonie przebywa z górą dziesięć tysięcy chińskich robotników, a oprócz tego są jeszcze Koreańczycy, Rosjanie, Sybirjacy! Wciąż wśród nich grasują sprzedawcy opium, fachowcy-szulerzy, kupcy kradzionego złota i, naturalnie, że niema tygodnia, ażeby ktoś kogoś nie zabił. Ze wszystkich sił walczymy z tem złem, proszę mi wierzyć. Niech pan inżynier tego sobie zbytnio do serca nie bierze. Widać, że pan przyjechał do naszego rejonu niedawno. My to oddawna musimy znosić. Cóż robić! Pracujemy, ile tylko sił starczy!

Kręcąc się i wzdychając, naczelnik jednocześnie wygrzebywał ze stosu księg i aktów czysty arkusz papieru, a znalazłszy wreszcie, wygładził go dłonią i zamyślił się chwilę. Wreszcie przystąpił do skreślenia raportu:

„Do Naczelnika Górniczo - Policyjnego Okręgu w Nikołajewsku nad Amurem:

Dnia... kwietnia 19... roku zgłosił się do mojej kancelarji inżynier górniczy K... G..., bawiący w naszym rejonie przejazdem w drodze powrotnej z ekspedycji nad morzem Ochockiem i zameldował o znalezieniu przeze mnie nad potokiem Nekanda w pobliżu ujścia do rzeki Kerbi dwóch zamordowanych Chińczyków. Zaraz po otrzymaniu tej wiadomości, zarządziłem pościg za mordercami, śladem których z oddziałem policji gnałem przez trzy dni. Niestety z powodu zmęczenia koni i ludzi, pomimo nadludzkich moich wysiłków, nie zdołałem ich ująć... Zarządzone śledztwo wśród miejscowych mętów społecznych nie dało żadnych rezultatów. Wobec tego stawiam wniosek umorzenia całej tej sprawy, a poniesione przezemnie koszta, według załączonej szczegółowej specyfikacji, zarachować na skarb państwa".

Następuje podpis.

— A teraz proszę pana inżyniera na śniadanko — kończył rzecz całą naczelnik policji, otwierając gościnnie na oścież drzwi do sąsiedniego pokoju. — Po pracy należy się posiłek. Proszę wybaczyć skromne przyjęcie.

Przez otwarte drzwi widać było stół, zapełniony po brzegi najrozmaitszemi zakąskami. Na drugim stole stała cała baterja butelek wszelakiego kształtu i barwy. Pani naczelnikowa krzątała się koło stołu, a służąca-tubylka przynosiła coraz to nowe potrawy, które apetycznym aromatem drażniły nozdrza.

Zaczął się skromny posiłek... po pracy.

ZE ŚWIATA.

JAK MIESZKA MR. HOOVER W KALIFORNJI?

Członkowie delegacji Narodowej Konwencji republikańskiej, którzy przybyli do Paolo Alto w Kalifornji, by odwiedzić p. Hoovera, byli najprawdopodobniej zdziwieni widokiem jego rezydencji. Kandydaci do Białego Domu w dalekiej przeszłości pochodzili z drewnianych szałasów, ostatnio z bielonych will o szerokich werandach, w jakich zamieszkuje stan średni w Ameryce, ale po raz pierwszy w historji Stanów wybrany został kandydat, który zamieszkuje dom, mało różniący się od feodalnego zamku. Przy bliższem przejrzeniu się, dom ten stojący w sąsiedztwie Leland Stanrord University, gdzie oboje państwo Hoover kończyli swoje studja, zatraca nieco wygląd zamku, natomiast przypomina z zewnątrz raczej gmach publiczny, nie siedzibę prywatną. Dach domostwa p. Hoovera, dzieli się na kilka płaskich dachów; na jednym z nich w osłoniętym od północnych wiatrów kącie, płonie na kominku otwarty ogień, wokoło którego w tym łagodnym klimacie gromadzi się zwykle rodzina. Dach i jego terasy, wyłożone czerwoną cegłą i połączone licznemi schodkami, jest właściwem „home“. Bez względu na pogodę, zawsze znaleźć tu można spokojny kącik na drzemkę, lekturę, lub na podwieczorek. Dom zbudowany jest według planów pani Hoover, opracowanych do spółki z architektem - fachowcem. Cały dom jest przepełniony książkami... nieskatalogowanemi. Bo Mr. Hoover, apostoł porządku, systematyczności i sprawności, ma według swoich przyjaciół jedną słabostkę: woli ślęczeć nad książkami, niż zabrać się do ich uporządkowania i skatalogowania.

GOŚCINNY CLEMENCEAU.

Gdy najstarszy francuski mąż stanu bawi w Paryżu, chętnie widzi u siebie gości i rad jest, gdy bawią u niego długo. Przybywszy jednak do swego domku w Wandeji przekłada samotność nad towarzystwo ludzkie, pozbywa się więc swych gości jaknajprędzej.

Doświadczył tego niedawno jeden z najstarszych przyjaciół i kolegów „Starego tygrysa”. Pan ten odbywał wycieczkę samochodem po Wandeji i przypomniawszy sobie, że Clemenceau właśnie tam przybywa, skręcił z wyznaczonej marszruty, aby odwiedzić kolegę. Przybywszy na miejsce i nie zważając na zagradzającą mu drogę, strzegącą zazdrośnie spokoju swego pana, kucharkę Klotyldę, wszedł do kuchni, gdzie Clemenceau siedział właśnie przy śniadaniu.

Rozpromieniony gość podszedł do „Starego tygrysa” i wyciągając rękę zawołał:

—Znajdując się na wycieczce po Wandeji postanowiłem specjalnie tu skręcić, aby ci dłoń uścisnąć!

Clemenceau podniósł głowę i podał rękę gościowi, który uścisnął ją gorąco. A gdy to się stało, „Stary tygrys” rzekł spokojnie, głosem głębokim:

— A za tem spełniło się twoje życzenie. Do widzenia! Nie pozostawało zatem zmieszanemu gościowi nic innego, jak tylko wynieść się z niegościnnego zacisza.

JUBILEUSZ WYNALAZCY KOSZULEK GAZOWYCH.

W Austrji obchodzono z wielką uroczystością 70-tą rocznicę urodzin słynnego wynalazcy koszulek gazowych, Karola Auera von Welsbacha, który wynalazkiem swoim posunął kolosalnie naprzód sprawę oświetlenia gazowego. Żarówki Auerowskie rozpowszechniły po całym świecie sławę ich wynalazcy, nic dziwnego więc, że Austrja, jako jego ojczyzna, dumna jest ze swojego rodaka i odpowiednio go czci. Naukę jednak pobierał Karol Auer nie w Wiedniu, ale na uniwersytecie w Heidelbergu pod kierunkiem słynnego profesora Bunsena, którego prace wiekopomne z dziedziny fizyki i chemji miały tak doniosłe znaczenie zarówno pod względem czysto naukowym, jak praktycznym. Obecny jubilat, pomimo podeszłego wieku, nie ustaje w pracy, która — notabene — prócz sławy, przyniosła mu kolosalny majątek. We wspaniałym zamku swoim w Karyntji posiada on bogate, jaknajbardziej nowocześnie urządzone laboratorja, w których w dalszym ciągu prowadzi ciekawe swoje badania zawsze z zakresu pierwotnej swojej specjalności: doskonalenia oświetlenia gazowego.

MUZEUM PACYFISTYCZNE.

W Wiedniu zorganizowane zostało towarzystwo, mające na celu założenie i utrzymywanie Muzeum Pacyfistycznego. W Muzeum tem zgromadzone być mają i wystawione na widok publiczny wszelkiego rodzaju pamiątki wojenne, których zadaniem będzie służenie, jako memento ostrzegawcze dla obecnych i przyszłych pokoleń, stawiając im przed oczy całą grozę i bestjalstwo wojny. Towarzystwo zwraca się do wszystkich posiadających tego rodzaju odstraszające relikwje wojenne o nadsyłanie ich bądź w naturze, bądź w odbitkach na fotografjach czy obrazach. Specjalnie pożądane są fotografje, pomieszczane w swoim czasie w pismach, a stanowiące wizerunki okopów, szpitali, baraków, obozów koncentracyjnych i tym podobnych związanych z wojną urządzeń.

TRAFIŁ FRANT NA FRANTA.

Pewien fabrykant cygar miał niezbyt chwalebny zwyczaj posyłania do najzamożniejszych i najbardziej znanych osób, bez zapotrzebowania z ich strony, całych pudełek swego towaru z listem następującej treści:

„Chociaż Szanowny Pan nie żądał odemnie cygar, pozwalam sobie jednak przesłać 150 sztuk, będąc przekonany, że Szanowny Pan oceni należycie ich wartość. Proszę więc o wyrównanie załączonego rachunku w kwocie 30 marek“.

Pewien znany lekarz w Strassburgu otrzymał raz w ten sposób 3 pudełka cygar z listem i rachunkiem.

— Nie przyjmiesz chyba tej przesyłki? — odezwała się jego żona.

— Dlaczego nie?

— Ależ to prawdziwy brak delikatności ze strony tego kupca. Ja na twojem miejscu nie myślałabym o zapłaceniu rachunku.

— I ja go też nie zapłacę — odparł lekarz, zapalając pierwsze cygaro.

— A jednak zacząłeś już czerpać z tego pudełka. Cóż więc myślisz zrobić?

— Nie troszcz się. Mam pewien niezły pomysł, który niebawem w czyn wprowadzę. Bądź spokojną, nie zapłacę ani feniga.

I lekarz zaczął bez ceremonji palić cygara jedno po drugiem.

W miesiąc później otrzymał znów list od kupca, przypominający o wyrównaniu rachunku. Przeczytawszy go, nie okazał najmniejszego wzruszenia i palił dalej.

— Zobaczysz, że to ściągnie na ciebie mnóstwo przykrości — zauważyła żona.

— Nigdy w życiu!

Wreszcie dwa pudełka zostały wypróżnione i lekarz otworzył już trzecie, gdy nadeszło nowe, bardziej naglące wezwanie do zapłacenia za otrzymany towar, wówczas lekarz wystylizował do natrętnego list następującej treści:

„Szanowny Panie! Chociaż co prawda, nie żądał Pan odemnie porady lekarskiej, ośmielam się jednak przesłać Panu pięć recept, przekonany, że się Panu przydadzą i że będzie Pan z nich również zadowolony, jak ja z Pańskich cygar. Ponieważ zaś każda konsultacja u mnie kosztuje 6 marek, jesteśmy więc skwitowani...“

Sprawy gospodarcze.

Komisja dla spraw popierania rozwoju miasta Krakowa. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Rollego odbyło się pierwsze posiedzenie nowoutworzonej Komisji Rady miejskiej dla popierania rozwoju miasta. Na porządku dziennym był cały szereg zagadnień z dziedziny kolejnictwa: m. in. sprawa administracyjna, będąca w związku ze staraniem czynników katowickich o wyłączenie z dyrekcji krakowskiej i przydzielenie do dyrekcji katowickiej węzłów kolejowych Śląska Cieszyńskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego, kwestja rozbudowy dworca krakowskiego, sprawa budowy linji kolejowych Kraków-Miechów, Kraków-Myślenice-Mszana, Nowy Targ-Krościenko, wreszcie Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg. Do Komisji tej dokooptowano szereg osobistości z Akademji Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademji Sztuk Pięknycn, Dyrekcji kolejowej, Izby handlowej i t. d.

Z rynku drzewnego. Osłabienie konjunktury w przemyśle drzewnym trwa w dalszym ciągu, co między innemi odczuwa się z powodu zmniejszenia eksportu do Niemiec. W pierwszym rzędzie uległ spadkowi wywóz drzewa okrągłego do Niemiec i w związku z tem dość znacznie obniżyły się ceny za surowiec drzewny. Eksport materjałów tartych do Niemiec odbywa się w dalszym ciągu w rozmiarach nie większych niż w miesiącu poprzednim. Eksport do Francji jest obecnie słaby, głównie z powodu niskich cen na tamtejszym rynku. To samo dotyczy Anglji, gdzie poziom cen za materjały tarte nie doszedł jeszcze do tej wysokości, aby odpowiadać cenom za surowiec drzewny. Pozatem Anglja zaopatruje się przeważnie w materjał tarty pochodzenia finlandzkiego i rosyjskiego. Eksport do Belgji i Holandji odbywa się w dalszym ciągu w rozmiarach niezmienionych. To samo dotyczy również i Czechosłowacji, gdzie z powodu nader ożywionego ruchu budowlanego zapotrzebowanie materjałów tartych jest wielkie. Rynek krajowy jest w dalszym ciągu zaniedbany z powodu rozwijającego się słabo ruchu budowlanego. Spodziewać się jednak należy, że dzięki pomyślnym zbiorom ruch budowlany szczególnie wiejski ożywi się, skutkiem czego wzrośnie zapotrzebowanie materjałów drzewnych.

Zachodnie metody gospodarki lnianej w Polsce. Z ramienia Konsulatu polskiego w Antwerpji p. Teodor Nagurski objeżdżał ostatnio szereg gospodarstw lnianych w Belgji, w szczególności położonych nad rzeką Lys, gdzie zapoznał się z najnowszemi metodami przeróbki lnu oraz w szczególności z używanymi przy niej przyrządami i maszynami, sporządzonymi według najnowszych modeli. P. Nagurski powraca w najbliższym czasie do kraju jako dyrektor Biura statystycznego w Wilnie, gdzie jednocześnie weźmie udział w pracy nad racjonalizacją gospodarki lnianej.

Polsko-niemiecki układ w sprawie waloryzacji roszczeń ubezpieczeniowych. Dnia 5-go lipca r. b. został podpisany w Berlinie polsko-niemiecki układ waloryzacyjny, który między innemi reguluje (rozdz. IV) sprawę waloryzacji roszczeń ubezpieczeniowych. Roszczenia ubezpieczeniowe obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń mają być w zasadzie traktowane narówni z roszczeniami obywateli niemieckich. Jednak roszczenia z tytułu umów ubezpieczeń, opiewających na marki niemieckie, a w myśl niemieckich przepisów waloryzacyjnych nie podlegające waloryzacji oraz umów opiewających na marki polskie, mają być uregulowane przez Rząd Polski, któremu niemieckie zakłady ubezpieczeń zobowiązane będą przekazać ryczałtową kwotę 900.000 marek niemieckich i 426.000 złotych oraz odpowiedni udział w depozycie rezerw, złożonych w Wiedniu. Układ przewiduje, że wierzytelności hipoteczne niemieckich zakładów ubezpieczeń nie mogą być spłacone bezpośrednio do rąk tych zakładów, lecz jedynie na specjalne rachunki winkulowane do państwowej instytucji kredytowej, wskazanej przez Rząd Polski, która będzie wydawała zezwolenie na wykreślenie tych wierzytelności. Po ratyfikacji układu i wejściu jego w życie ubezpieczeni zostaną drogą obwieszczeń szczegółowo poinformowani o zasadach przerachowania i sposobie zgłaszania swych roszczeń.

Wywóz ziemiopłodów. Wywóz artykułów strączkowych, ziemiopłodów i nasion był ograniczony w sierpniu do bardzo skromnych rozmiarów. W szczególności wywożono w niewielkich ilościach łubin, nasiona oleiste, kiniczynę oraz otręby jęczmienne i kukurydzowe. Z Małopolski wschodniej wywieziono pewne ilości siana do Czechosłowacji. Zbiory ziemniaków skutkiem deszczów znacznie się poprawiły. Napływa dużo zapytań na ten artykuł z Czechosłowacji. Zbór nasion wypadł tego roku w Polsce korzystnie. Wyniki podobne sygnalizują zresztą z całej Europy, jak również Ameryki. Wobec tego objawia się brak większego zainteresowania dla towaru i zastój w czynnościach wywozowych.

Eksport nierogacizny w sierpniu r. b. Tendencja dla trzody polskiej w sierpniu była naogół żywa. Wywóz w okresie tym zwiększał się z tygodnia na tydzień, dochodząc do 18.000 sztuk żywca i około 8.000 szt. towaru bitego. Ceny początkowo dobre, uległy z końcem miesiąca znacznej zniżce, tak iż różnica między początkiem a końcem sierpnia wynosiła około 50 groszy na 1 kg. żywej wagi loco Praga lub Wiedeń. Przyczyną nieustannych wahań w cenach polskiej nierogacizny jest nieregularne obsyłanie rynków eksportowych i brak należytego doboru towaru dla potrzeb Pragi i Wiednia. Okres masowego eksportu jesiennego i zimowego grozi dalszą zniżką cen i wpłynąć może bardzo ujemnie na interesy zarówno produkcji jak i eksportu.

Eksport jaj. Po żniwach zwiększyły się dowozy jaj do ważniejszych centrów eksportowych. Sowiety od kilku tygodni wywożą mniejsze ilości towaru zagranicę niż poprzednio, skutkiem czego ceny się podniosły i wynoszą za skrzynię około 28—29 dol. loco granica Rzeczypospolitej. Niemcy z powodu wysokego cła kupują bardzo mało towaru polskiego. Większe ilości wywożono do Anglji, Holandji i Włoch. Dla wywozu bezpośredniego do Buenos Aires istnieje żywe zainteresowanie w kołach eksportowych. Przygotowanie warunków technicznych dla standaryzacji eksportu jaj znajduje się w pełnym toku.

Z Giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 września 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·88	8·90	8·86
Franki franc.	35·10	35·19	35·01
Belgja	123·94·00	124·25·00	123·63·00
Holandja	357·60	358·50	356·70
Kopenhaga	237·60	238·30	237·10
Londyn	43·24·00	43·35·00	43·13
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·88·00	34·97·00	34·79
Praga	26·42	26·48	26·36
Szwajcarja	171·66	172·09	171·23
Sztokholm	238·60	239·20	238·00
Wiedeń	125·48·50	125·79·50	125·17·50
Włochy	46·62·00	46·74	46·50

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61·15
pożyczka kolejowa —·— 103·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·50
dolarówka 91·75 92·50 93·00
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 30 września 1928.

Bank Polski	178·00	Cegielski	45·50
Bank Zachodni	32·50	Lilpop Rau	39·00
Dąbrowa	88·00	Ostrowiec B I 116 II	112
Chodorów	200·00	Pocisk	8·75
Warsz. cuk.	61·00	Strachowice	52·00
Łazy	7·50	Borkowski	17·00
Węgiel	106·75		

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 30 września 1928.

Pharma	6.80	Chodorów	195

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 30 września 1928.

Amsterdam	284·37	Bankverein	26·00
Belgrad	12·45·5	Bodenkredit	111·20
Berlin	169·67	Kreditanstalt	59·95
Bruksela	98·52	Anglobank	25·90
Budapeszt	123·61	Hipoteczny	94·50
Bukareszt	4·30	Kompas	0·84
Kopenhaga	189·05	Länderbank	31·00
Londyn	34·39·00	Merkury	22·40
Madryt	116·85	Unionbank	—·—
Medjolan	38·6	Obrotowy	118·40
N. Jork	709·00	Kolej północna	11·24
Paryż	27·71	Zivnosteńska	79·00
Praga	21·50	Czerniowce	79·20
Sofja	5·10	Austr. kol. p.	25·75
Sztokholm	189·70	Kolej połudn.	13·91
Warszawa	79·48·00-79·76	Goleszów	314·00
Zurych	136·45	Cement	115·00
Amerykańskie	706·80	Browary	178·00
Niemieckie	168·80	Alpiny	44·20
Bułgarskie	168·85	Berg u. Hütten	795·50
Francuskie	27·62	Krupp	10·50
Włoskie	37·04	Poldi Hütte	176·00
Jugosłowiańskie	12·44	Prager Eisen	386·50
Polskie	79·73	Rima	129·30
Czeskie	20·98	Skoda	279·00
Węgierskie	123·65	Stersza	15·60
Szwajcarskie	136·20	Silesia	0·06
Angielskie	34·35	Zieleniewski	112·25
Holenderskie	—·—	Apollo	184·75
Rumuńskie	4·29½	Fanto	8·80
Belgijskie	—·—	Karpaty	27.00
Renta majowa	0·725	Galicja	74·75
Renta lutowa	0·735	Nafta	38·55
Renta koronowa	0·716	Schodnica	10·20
Dunaj S. Adria	85·45	Rakszawa	—·—
Tureckie	33·75	Bank Małop.	0·22

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 30 września 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	—·—	20·35·00
Londyn	—·—	25·19·50
Nowy Jork	—·—	5·19·55
Belgja	—·—	72·22
Włochy	—·—	27·16
Hiszpanja	—·—	85·60
Holandja	—·—	208·40
Berlin	—·—	123·85
Wiedeń	—·—	73·15·50
Sztokholm	—·—	139·00
Oslo	—·—	138·55·00
Kopenhaga	—·—	138·55·00
Sofja	—·—	3·75
Praga	—·—	15·40
Warszawa	—·—	58·22
Budapeszt	—·—	90·58·00
Białogród	—·—	9·13
Ateny	—·—	6·73
Konstantynopol	—·—	2·69
Bukareszt	—·—	3·16
Helsingfors	—·—	13·09½
Buenos Aires	—·—	218·50

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 30 września 1928.

Londyn	124·02	Holandja	1025·50
N. Jork	25·57	Praga	75·75
Belgja	355·25	Rumunja	15·50
Włochy	133·60	Niemcy	609·00
Szwajcarja	492·00	Wiedeń	360·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 30 września 1928.

N. Jork	484·97	Niemcy	20·342
Holandja	1209·00	Szwajcarja	25·20
Francja	124·03	Praga	163·62
Belgja	34·896	Wiedeń	34·43
Włochy	92·78	Warszawa	43·25

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. IV. 233/28. Na wniosek Aleksandra Scholza, leśniczego w Szypowcach zarządza się postępowanie celem umorzenia weksla in bianco na kwotę 100 dol. am. przez Schulima Majmana akceptowanego bez daty wystawienia i płatności, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 60 licząc od dnia ogłoszenia tego edyktu przedłożył podpisanemu Sądowi w przeciwnym razie Sąd uzna po upływie tego terminu weksel za umorzony i bez znaczenia.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tłuste, dnia 26 września 1928. 8072

LICYTACJE.

E. II. 4194/25/102. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Bernarda Rappaporta odbędzie się dnia 30 października 1928 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. II. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacji następującej realności, księga gruntowa gminy miasta Lwowa whl. 693. III. Połowa realności stanowiącej dom czynszowy piątrowy przy ul. Tkackiej 4. wartość szacunkowa wraz z przynależ. 9.200 zł. najniższa oferta 4.600 zł. Do realności whl. ks. gr. 693 dz. III. m. Lwowa należą następujące przynależności okna, drzwi, kraty, kratki, schodki, muszle wodociągowe, śmieciarka, 4 akacje, parkan. oszacowane w połowie na 464 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8351

Sąd powiatowy S. I. Oddział II.
Lwów dnia 18 sierpnia 1928.

E. 748/28/6. Dnia 9 listopada 1928 godzina 10 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja realności whl. 615 i 635 gm. Posada sanocka. Wartość szacunkowa pierwszej wynosi 159 zł., drugiej 16.725 zł., zaś najniższa oferta pierwszej 106 zł., drugiej 9.000 zł. 8467

Sąd powiatowy, Oddział VI.
Sanok, dnia 4 lipca 1928.

E. 574/27. Edykt licytacyjny. Dnia 31 października 1928 godzina 9 przedpoł. w tutejszym Sądzie biuro Nr. 1 odbędzie się na wniosek strony egzekwującej Benjamina Ehrmana w Niżankowicach przymusowa licytacja parceli grunt. liczba kat. 522/3 i 522/5 księgi grunt. gminy kat. Hermanowice zobowiązanych Stefana i Dmytra Makarców w Hermanowicach własnych. Wartość szacunkowa 1440 zł. Najniższa oferta 960 złotych. 8466

Sąd powiatowy, Oddział I.
Niżankowice, dnia 14 września 1928.

E. 1381/27. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1928 godzina 9 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 1 odbędzie się na wniosek strony egzekwującej Benjamina Ehrmana w Niżankowicach przymusowa licytacja połowy parceli grunt. liczba kat. 1/8 i 2/5 księgi grunt. gminy Koniusza zobowiązanej Katarzyny Grochoła własnych. Wartość szacunkowa 755 zł. Najniższa oferta 251 zł. 67 gr. 8465

Sąd powiatowy, Oddział I.
Niżankowice, dnia 11 września 1928.

E. 142/28/7. Edykt licytacyjny. Dnia 23 lutego 1929 godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 53 licytacja realności whl. 1501 gminy Swidowa, składającej się z pgr. 446/6 o obszarze 32 a. 33 m². Cena szacunkowa wynosi 1000 zł. Najniższa oferta 667 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i akta przejrzeć można w tut. Sądzie biuro 52. 8464

Sąd powiatowy, Oddział V.
Czortków, 14 września 1928.

E. 1528/28/8. Edykt licytacyjny. Dnia 29 października 1928 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie, biuro Nr. 2. licytacja połowy realności whl. 358 ks. gr. gm. kat. Bortków. Wartość szacunkowa 2360 zł. 50 gr. Najniższa oferta 1573 zł. 67 gr. 8474

Sąd powiatowy, Oddział III.
Złoczów, dnia 15 września 1928.

E. 584/28/6. Edykt licytacyjny. Dnia 29 października 1928 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 2 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych sprzedaż połowy i 12/64 realności whl. 508 i całej 869 gm. Romanowe sioło. Cena szacunkowa połowy i 12/64 wynosi 930 zł., zaś całej realności 500 zł. Najniższa oferta wynosi 620 zł. i 340 zł. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. 8473

Sąd powiatowy, Oddział II.
Zbaraż, dnia 20 września 1928.

E. 130/28. Edykt licytacyjny. Dnia 6 grudnia 1928 o godzinie 9 przedpoł. w podpisanym Sądzie biuro Nr. 7. odbędzie się licytacja następujących realności w Bohorodyczynie położonych, zobowiązanych Kajetana Okudańskiego syna Mikołaja i Michała Okmańskiego s. Mikołaja własnych, a to 2/6 części whl. 49, składającej się z pgr. 1364/2 i 1365/2, whl. 294, składającej się z pgr. 1240/3, whl. 437, składającej się z pgr. 1364/3 i 1365/3, whl. 438, składającej się z pgr. 1364/3 i whl. 443, składającej się z pgr. 1517/1, 1519/2 i 1522/2. Powyższe 2/6 części realności oceniono na 1103 zł. 34 gr. Najniższa oferta wynosi 735 zł. 56 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8471

Sąd powiatowy, Oddział I.
Otynja, dnia 26 września 1928.

E. 46/28. Edykt licytacyjny. W podpisanym Sądzie biuro Nr. 7. dnia 6 grudnia 1928 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się licytacja 1/3 części realności objętej whl. 89 gm. kat. Hostów, składającej si z pbd. 164 i pgr. 461 i 462/1 zobowiązanego Jakowa Hawryluka syna Danyły własnej. Powyższa realność oceniona została na 493 zł. 3 gr. Najniższa oferta wynosi 328 zł. 89 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8470

Sąd powiatowy, Oddział I.
Otynja, dnia 25 września 1928.

E. XXV. 3138/27/11. Strona zobowiązana Jan i Marja Wityk w Drohobyczu. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Wasyla Borysa syna Iwana w Drohobyczu odbędzie się dnia 6 listopada 1928 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 81. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Drohobycz Zawieźna whl. 891. W skład tej realności wchodzi pgr. 10612/5 obszaru 156 m. kw., na której pobudowany jest dom mieszkalny. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 5545 zł., najniższa oferta 2772 zł. 50 gr. Do realności whl. 891 ks. gr. gm. Drohobycz Zawieźna należą następujące przynależności: oparkanienie, oszacowane na 33 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8478

Sąd powiatowy, Oddział XXV.
Drohobycz, dnia 5 września 1928.

E. 298/28. Edykt. Na wniosek Salamona Haberstauba w Rawie ruskiej odbędzie się 9 października 1928 godzina 9 rano licytacja realności 1/6 whl. 98 budynki gospodarcze, ogród, 1/6 whl. 463 ogród gminy Niemiłów. Wartość szacunkowa 410 zł. 20 gr. Najniższa oferta 273 zł. 13 gr. 8480

Sąd powiatowy.
Radziechów, dnia 18 sierpnia 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

L. 32127. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Michał Kaznowski mianowany notarjuszem w Mikulińcach, złożył przysięgę służbową i może swój urząd objąć. 8385-3

Lwów, dnia 18 września 1928.

Cg. XI. 529/28/3. Edykt. Strona powodowa: Jan Sztuczka młodszy z Łomnicy wniosła skargę przeciw stronie pozwanej: Franciszkowi Polańskiemu i Anieli ze Szwabów Polańskiej z Łomnicy o uznanie własności pgr. 7456 i 7461 gminy Łomnica etc. do l. cz. Cg. XI. 529/28/1. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na dzień 18 października 1928 godz. 9 rano w tym Sądzie biuro Nr. 116. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Michała Bołoza w Łomnicy kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 8479

Sąd okręgowy, Oddział XI.
Nowy Sącz, 14 września 1928.

Prez. 536/19/28. Ogłoszenie. Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniu 8 października 1928 w kancelarji Urzędu gminnego w Chcderkowcach komisarz hipoteczny, Sądowi tutejszemu przydzielony, rozpocznie dochodzenia celem założenia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Choderkowce. 8468

Sąd powiatowy w Bóbrce.

UPADŁOŚCI.

Sa 40/28/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Jana Chorzepy, kupca w Sędziszowie. Komisarz ugodowy Władysław Kapa, sędzia Sądu okręgowego w Tarnowie. Zarządca ugodowy Józef Drozd, właściciel realności w Sędziszowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 12 października 1928 o godzinie 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 10 października 1928. 8463

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnów, dnia 13 września 1928.

Sa 29/28. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Chaima Zwirna kupca w Rzeszowie. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski, sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie. Zarządca ugodowy Dr. Józef Schaufel, adwokat w Rzeszowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 47, I. p. dnia 7 listopada 1928 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 4 listopada 1928. 8477

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Rzeszów, dnia 26 września 1928.

Sa. 85/28/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 15 września 1928 Sa. 85/22/2 otwarte zostało postępowanie ugodowe do mająku Sary Hruszowskiej, kupcowej w Borysławiu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu powiatowego w Drohobyczu, zaś zarządcą ugodowym Adolfa Zielińskiego, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 20 października 1928. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 7-go listopada 1928 o godzinie 10 przedpołudniem w Sądzie powiatowym w Drohobyczu, sala Nr. 83.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 18 września 1928. 8469

Sa 16/28/8. Sąd okręgowy w Jaśle jako Sąd układowy zarządza zastanowienie postępowania ugodowego, wdrożonego ts. uchwałą z dnia 2-go czerwca 1928 Sa 16/28/2 — do majątku Joela Horowitza, kupca w Jaśle. 8482

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 25 lipca 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 175/23/4. Edykt. Paweł Osika, syn Jana i Katarzyny, urodzony w Rzepienniku biskupim 22 czerwca 1862, wyemigrował przed 20 laty do Ameryki i tam miał zginąć na skutek wypadku. Wdrażając na prośbę Józefa Osiki i Wiktorji 1° Osiki 2° Busiowej postępowanie, celem uznania zaginionego za zmarłego, wydaje się ogólne wezwanie, aby do jednego roku od dnia ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi w Jaśle wiadomości o zaginionym, którego wzywa się, aby przed podpisanym Sądem stawił się lub uwiadomił o swem życiu. Na ponowną prośbę rozstrzygnie Sąd o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 10 lutego 1924. 8462

T. 339/26. Teodor Wasilowski, syn Aleksego, urodzony w Przyłbicach 1897, żołnierz, poległ pod Józefówką 1916. Wzywa się, by do trzech miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Buxbaumowi adwokatowi w Przemyślu. 8475

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 10 marca 1928.

T. 125/28. Aleksy Wotuś syn Stefana, urodzony w Nahaczowie 1879, jeniec wojenny od 1914 nie daje znaku życia. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Trattnerowi, adwokatowi w Przemyślu. 8476

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 28 sierpnia 1928.

T. 518/28. Ilko Popowicz, urodzony 1864, z Osław białych, żołnierz oddziału robotniczego, zmarł na wojnie w 1916 r. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Petra Abramiuka Wasyla w Osławach białych o zaginionym do 6 miesięcy. 8483

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 11 lipca 1928.

T. IV. 46/28/6. Edykt. Damian Karsznewicz, syn Pawła i Katarzyny z Busiaków, urodzony we Wróbliku Królewskim dnia 11 listopada 1893, uczestnik wojny światowej, od końca roku 1915 nie daje o sobie znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o podanie wiadomości o zaginionym tutejszemu Sądowi a to w przeciągu 6 miesięcy licząc od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej", poczem na ponowny wniosek wydane zostanie ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 19 czerwca 1928. 8481

T. 519/28. Wasyl Szczerbiuk, urodzony 1869, z Osław białych, żołnierz robotniczgo oddziału, zmarł 1918 roku w Morawskiej Ostrawie. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Fedora Tymińskiego w Osławach białych o zaginionym do 6 miesięcy. 8484

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 6 lipca 1928.

T. 452/28. Nykoła Kucharuk, urodzony 1889, z Delatyna, żołnierz, zaginął na wojnie 1916 r. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Nykołę Dowbeniuka w Delatynie o zaginionym do 6 miesięcy. 8485

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 21 lipca 1928.

T. 592/28. Michał Makar, urodzony 1873, z Jarhorowa, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1915. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Michała Ostapiuka w Jarhorowie o zaginionym do 6 miesięcy. 8486

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 19 lipca 1928.

T. 506/28. Dawid Heitner, urodzony 1843, z Słobódki dolnej, zmarł na uchodźctwie 1918 na Węgrzech. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Izraela Abrahama Billera w Monasterzyskach o zaginionym do 1 roku.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 4 sierpnia 1928. 8487

T. 722/28. Jan Bażyluk, urodzony 1893, z Potoka Złotego, zaginął w niewoli rosyjskiej 1917 roku. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Jakóba Świstuna w Potoku Złotym o zaginionym do 6 miesięcy. 8488

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 11 sierpnia 1928.

T. 677/28. Jan Kostański Antoniego, urodzony 1880, z Marjampola, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Marcina Mościckiego w Marjampolu o zaginionym do 6 miesięcy. 8489

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 14 sierpnia 1928.

T. 674/28. Nykoła Pasieczniak Wasyla, urodzony 1891, z Hołoskowa, żołnierz ukraiński, zaginął na wojnie roku 1919. Celem uznania go zmarłym i rozwiązania małżeństwa z Justyną z Klusztów Pasieczniak, uwiadomić Sąd lub obrońcę węzła małżeńskiego Dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 1 roku.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 6 lipca 1928 8490

T. 961/27. Jerzy Lunek, urodzony 1871 w Trościańcach, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1915. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Władysława Dereckiego w Uściu Zielonym o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 19 lipca 1928. 8491

T. 663/28. Iwan Domorowski, urodzony 1895, z Łanczyna, żołnierz, poległ 1915 roku pod Lublinem. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Nykołę Wołkonowicza w Łańczynie o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 26 lipca 1928. 8492

T. 555/28. Harasym vel Erazm Baziw, urodzony 1900 w Kolińcach, żołnierz ukraiński, poległ w bitwie przeciw bolszewikom pod Wapniarką 1920 r. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 27 lipca 1928. 8493

T. 559/28. Michał Dmytruk, urodzony 1883, z Siedlisk, żołnierz, zaginął na wojnie od roku 1915. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Janiewicza w Siedliskach o zaginionym do 6 miesięcy. 8494

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 sierpnia 1928.

T. 415/28. Marko Mandybur, urodzony 1884, z Stanisławowa, żołnierz, zaginął na wojnie od roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Pawła Charczuka z Zadmiszówki o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 1 sierpnia 1928. 8495

T. 692/28. Hryń Rymyk, urodzony 1891, z Chomiakowa, raniony wskutek eksplozji granatu w chacie swoich rodziców po wyjściu ze szpitala rosyjskiego w Kołomyji zaginął pod Ottynją w marcu 1917 w czasie inwazji. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Dra Wierzbowskiego o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 27 lipca 1928. 8496

T. 604/27. 1) Jan Rzelewski urodzony 1... Zubrza jako żołnierz zaginął 1917 pod Koni...mi. 2) Jan Rzelewski urodzony 1901 Zubrza ja... żołnierz polski zaginął 1920 pod Zadwórzem. Celem uznania ich za zmarłych wzywa się aby 1) do pół roku ad 2) do roku zgłosili się lub u...dzielono wiadomości o nich Sądowi.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów 18 września 1928. 8...

T. 31/28/6. Semen Opikuła, urodzony ... września 1875 w Kałuszu jako żołnierz austr...cki popadł w r. 1915 do niewoli rosyjskiej i ... r. 1916 nie daje żadnego znaku życia. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po trzech miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 81...

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj dnia 8 czerwca 1928.

T. 226/28. Edykt. Stefan Kozaczok syn So...na z Boryszkowiec, wyemigrował przed 25 la... do Rosji i ślad po nim zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Schumera adw. w Czortkowie ... dnia 1 października 1929. 84...

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, 17 września 1928.

T. 237/28. Edykt. Antoni Szuszławy syn Ma...rji z Mszańca, żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie p... wiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora L... Bleichera adw. w Czortkowie do dnia 15 kwietnia 1929. 8...

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, 24 września 1928.

Ponowny przetarg

ogłasza Poleska Dyrekcja Robót Publicznych w Brześciu nad Bugiem na budowę trzech posterunków policyjnych o kubaturze 880 × ... 2640 m³ na dzień 2 października 1928 r... godz. 12. Ślepe kosztorysy wydaje lub wysyła na żądanie. Szczegóły ogłoszono w Monitorze Polskim Nr. 223 z dnia 27 wrześ... 1928 roku.

Poleska Dyrekcja
Robót Publicznych.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację szoferską na nazwisko Hodowański Włodzimierz. 84...

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości z dnia 4 czerwca 1924 L. 18 — Ryżew... Zygmunt. 84...

OGŁOSZENIE.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia ... XII. 1927 i z dnia 18. kwietnia 1928 postanowio... likwidację i rozwiązanie spółdzielni „Polfe... spółdz. z o. o. we Lwowie, przy ul. Kołłątaja ... Podpisani jako likwidatorowie upraszają niniejszem wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji.

I. Gartner. **M. Glanzmann.**

845...

OGŁOSZENIE.

Likwidatorowie spółdzielni „Polfer", spółdz. z o. o. we Lwowie, przy ul. Kołłątaja 3 donoszą, że dnia 10. października 1928 odbędzie się w lokalu spółdzielni

WALNE ZGROMADZENIE
członków spółdzielni.

Porządek obrad:
1) Zatwierdzenie bilansów;
2) Ewentualja.

Likwidatorowie.

Lwów, dnia 25 września 1928. 84...

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że przedmioty zastawione

W KASIE ZALICZKOWEJ

od 1 lipca 1927 do 31 grudnia 1927 od Nr. 17.241 do 24.176 oraz Nr. 5.560 nieodnowione lub niewykupione, sprzedane będą wobec notarjusza przez publiczną licytację w dniu 22 października roku 1928 ewentualnie także i w dniach następnych o godzinie 9 przedpołudniem najwięcej ofiarującemu za gotówkę w efektownych dolarach. Licytacja odbędzie się w lokalnościach Banku Hipotecznego, pl. Halicki 15.

Uwaga: 1) Celem uniknięcia znacznych kosztów cechowania przedmiotów do licytacji przeznaczonych, wzywa się strony, by we własnym swoim interesie przeprowadziły wykupno, względnie prolongatę zastawów najpóźniej do dnia 8 października 1928.

2) W dniu licytacji jest odnowienie lub wykupno zastawów do licytacji przeznaczonych bezwzględnie wykluczone.

DYREKCJA.